Nr. 96. Kraków, Piątek 26 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej, Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 25 kwietnia.

Z Poznania pisze nasz korespondent pod datą 23 b. m.

(φ) Dzisiaj rozpoczęły się znowu prace sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, a obrady jednej i drugiej Izby wiele jeszcze ciekawego dostarczać będą materyału do dyskusyi publicznej.

W Sejmie pruskim gorące niezawodnie wywoła obrady sprawa podziału komisyi generalnej rentowej na dwie dyrekcye. W komisyi, do której odnośny projekt został odesłany, przyrzekł wprawdzie minister rolnictwa, ulegając parciu stronnictw kartelowych, że komisya generalna w Bydgoszczy otrzyma instrukcye, według których nie będzie mogła „paraliżować“ akcyi komisyi kolonizacyjnej, ale to szowinizmowi nie wystarcza. Pisma bismarkowskiego autoramentu oświadczają, że nie mają wielkiego zaufania do poufnych instrukcyj ministeryalnych, gdyż polityka rządu pruskiego wobec Polaków zbyt jest chwiejną i nie można wcale wiedzieć, czy rząd już za rok nie pocznie „znowu głaskać“ Polaków. Posłowie kartelowi winni więc wymagać, aby w drodze ustawodawczej położono kres „polonizacyjnej“ działalności komisyi generalnej.

W parlamencie niemieckim zbliżają się walne rozprawy w sprawie projektu przewrotowego. Już jutro komisya przewrotowa zbiera się na posiedzenie, na którem referent komisyi poseł Buchka złoży swój referat. Na jutro także zwołane jest posiedzenie naszego Koła parlamentarnego. Zabawnie będą wyglądali nasi posłowie na tem posiedzeniu, jeżeli wszyscy tak samo, jak poseł Komierowski, przez 5 przeszło miesięcy o tak niesłychanie ważnym projekcie wcale nie myśleli. Pos. Komierowski przyznał się publicznie w pismach z zadziwiającą, jak na polityka, i to jeszcze ugodowego, szczerością, że od pięciu miesięcy z nikim o projekcie tym nie mówił, i że także w Kole przez przeszło 5 miesięcy projekt nie był przedmiotem dyskusyi. Szczęśliwi ci nasi posłowie! W Niemczech rusza się cały naród, cała inteligencya przeciw przewrotowej ustawie, która ma kneblować każde słowo swobodne, każdą swobodną myśl, reprezentanci poszczególnych stronnictw występują publicznie, informują publiczność tłómacząc jej, skąd wielkie dla postępu wicje niebezpieczeństwo.

U nas grobowa cisza. U nas nietylko, że żaden poseł w tak niesłychanie ważnej sprawie nie informuje się u wyborców, nie urządza wiecców informacyjnych, ale nie przybywa nawet na zebrania wyborcze, przez wyborców w tej sprawie zwoływane, co więcej przez 5 miesięcy przeszło nikt w Kole o projekcie nie myśli, prócz jednego posła, który zasiadał w komisyi. Zasiadał w niej poseł warmijski ks. dr. Wolszleger i głosował „podobno“ przeciw niektórym przepisom projektu. Czy na prawdę głosował przeciw i przeciw którym przepisom, tego nikt dotąd nie wie, bo Koło z takich drobnostek nie tłómaczy się.

Obecne Koło parlamentarne bogdaj czy zdoła już uratować swoją powagę z powodu epilogu głosowania komisyi przewrotowej w drugiem czytaniu. Naraz pisma berlińskie alarmują opinią, że w Kole zwyciężył „prąd ugodowy“, że posła ks. Wolszlegiera, przeciwnika projektu, wyrugowano z komisyi, a na jego miejsce posłano dr. Komierowskiego, który w ostatecznem głosowaniu oświadczył się za projektem. Przeszło tydzień wiadomości te, uporczywie powtarzane przez pisma niemieckie, alarmują naszą opinię, zrywa się w kraju krzyk oburzenia na Koło, wszystkie pisma dają wyraz temu oburzeniu w mniej lub więcej drastycznej formie, ale Koło milczy; ani prezes, ani sekretarz Koła nie daje znaku życia. Nareszcie z *Dziennika Poznańskiego* — pisma niemieckie cały tydzień przed *Dziennikiem* rozpisywały się o tem — dowiaduje się poseł Komierowski, o co go posądzają, i oświadcza, że nie był w komisyi, nie głosował więc za projektem, że on z nikim, ani też w Kole, od pięciu miesięcy o projekcie nie rozmawiał.

Wysuwa się drugi poseł, p. dr. Krzymiński, następca posła Kościelskiego w Kujawach i Pałukach, ogłasza szumny „list otwarty“ do „swoich“ wyborców i powiada w nim, że głosować będzie przeciw projektowi, choć poseł Komierowski, jako zastępca posła ks. Wolszlegiera, oświadczył się za nim.

Pokazuje się, że szanowny poseł najspokojniej siedział sobie w Inowrocławiu i o tem, co się działo, najmniejszego nie miał pojęcia, ba, że nawet, będąc już przeszło rok posłem, nie zaznajomił się z najkardynalniejszemi przepisami regulaminu parlamentu. Pokazało się bowiem, że poseł Komierowski nie był zastępcą ks. Wolszlegiera, ale że brat ks. Wolszlegiera, poseł Władysław Wolszlegier wybrany został jako następca jego, i nie mając pojęcia o dotychczasowych obradach komisyi, oświadczył się w ostatecznem głosowaniu za projektem.

Czy to wszystko nie zakrawa na grubą farsę? Musiało się też Koło parlamentarne, za tak iście studenckie traktowanie sprawy tyle ważnej, nie mało nasłuchać komplementów od prasy i od wyborców poznańskich, którzy uchwalili bardzo energiczną rezolucyę przeciw projektowi przewrotowemu i również energicznie zażądali zerwania z dotychczasową zasadą bezwzględnej tajności obrad Koła.

Sądzimy, że na jutrzejszem posiedzeniu będą mieli niektórzy posłowie bardzo... długie nosy. Reforma Koła parlamentarnego jest w takich warunkach bardzo a bardzo konieczną, jeżeli nasza reprezentacya w parlamencie ma chęć ratowania swej mocno podkopanej powagi. Przedewszystkiem potrzebną mu jest inna głowa, któraby postarała się o to, aby jeden poseł nie szedł „do Sasa, a drugi do lasa“, jak to się dzieje obecnie.

Teraźniejszy prezes Koła parlamentarnego ma wprawdzie historyczne nazwisko, ale poza tem na trybunie poselskiej ani nawet w dyplomacyi niewiele się odznaczył, a już porządku między 19 posłami wcale nie umie utrzymać, czego dowodem ostatnie wypadki. Prezes Koła powinien być istotną głową naszej reprezentacyi, inaczej nikt naszego Koła nie będzie brać na seryo.

Cokolwiekbądź, to społeczeństwo ma nadzieję, że głosowanie Koła nie stanie w sprzeczności z uczuciami wszystkich wyborców swoich. Głosowanie za projektem przewrotowym byłoby wręcz zdradą interesów narodu naszego, a tego się chyba nasi mandataryusze nie dopuszczą. Nie nam kręcić bicz na siebie samych!

Gospodarka moskiewska na kolei Nadwiślańskiej.

Warszawa, 22 kwietnia.

Gospodarka rabunkowa, prowadzona w Królestwie Polskiem przez małych carów administracyi, sądownictwa, oświaty i policyi, zyskała w ostatnim czasie jeszcze jednego godnego działacza w osobie dyrektora kolei Nadwiślańskiej, inżyniera Daragana.

Z chwilą, kiedy prezes kolei, L. Kronenberg, poddał się najzupełniejszej apatyi i bierności obywatelskiej, uczuł się p. Daragan odrazu powołanym do szczytnej misyi rusyfikowania „*priwislinja*“ i z całą brutalnością chciwego zyskówczynownika szpony swoje zatopił głębiej w organizm swej podwładnej służby. Szczytna misya rusyfikacyi posłużyła mu wszakże tylko za stylowy parawanik, za którym bezkarnie p. dyrektor z całą szajką swych towarzyszów wytaczać może krew z tej instytucyi. Rozpuszczana przez plotkarzy wieść, iż kolej Nadwiślańska lada chwila zakupioną zostanie przez rząd, budzi nietylko trwogę o kawałek chleba w Polakach, lecz podnieca jednocześnie chciwość w Moskalach, którzy, bądź to czując równocześnie byt swój zagrożonym, bądź pragnąc skorzystać z uśpienia władzy wyższej, starają się wszelkiemi możliwemi sposobami wyzyskać położenie na swoją korzyść. Sprowadzanie ciągłe z Rosyi ludzi więcej niż podejrzanej moralności, tworzenie dla nich specyalnych posad, otwieranie specyalnych źródeł kredytu w kasie eksploatacyi, nie objętych etatem: oto grunt, na którym pleni się chwast i zaraza moralna; oto tło, na którem rysują się fakty niebywałe, a oburzające nawet szlachetniejsze jednostki ze społeczeństwa rosyjskiego.

Zebrany szereg faktów tych najlepiej chyba przedstawić może dzieje, jakich świadkami są dziś urzędnicy kolei Nadwiślańskiej... Godny swego zwierzchnika naczelnik służby drogowej Raszewskij, oraz naczelnik ruchu Wierchowskoj, przy pomocy całej szajki indywiduów, karanych nawet kryminalnie — działają każdy na swoją rękę w sposób, wołający o pomstę, co najmniej do urzędu prokuratorskiego.

System protekcyjny nie znalazł dotąd chyba lepszego i żyźniejszego gruntu nad teren tej chylącej się do upadku instytucyi. Służba ruchu przedstawia jednę z tych pięknych kart, najjaskrawiej pisaną. Warto więc przyjrzeć się faktom. Napływ moskiewskiego żywiołu rozpoczął się przed półtora rokiem, a dziś już liczba ich przedstawia pokaźną cyfrę, blisko tysiąca. Mimo tego każdy z przybyszów awansuje szybko. Tak niejaki Mikołaj Kurzanow, który wstąpił na służbę jako zczepiacz wagonów, z pensyą 16 rs. 66 kop. miesięcznie, dziś, po roku, jest już... referentem wydziału ruchu, z pensyą trzy tysiące rubli rocznie, chociaż nikt z poprzedników jego pensyi takiej nie pobierał, sami bowiem naczelnicy ruchu, Polacy, cyfry tej nie przekraczali. Dygnitarz ten w „kacabajce“, w spodniach aksamitnych, z włosami długiemi jak pop, dziś, z wyraźnego rozkazu inspektora dróg żelaznych w Królestwie, włosy strzydz musi krótko i ubierać się po europejsku, mimo czego nie zdumiewa swym geniuszem nikogo ze swego otoczenia. Owszem, przeciwnie, ułożywszy raz graficzny rozkład jazdy, stworzył teoretyczny zastój w biegu pociągów na środku linii tak, iż zarząd nietylko musiał powołać do skorygowania tego dzieła, poprzednika, inżyniera Antoniego Majewskiego, lecz zniewolonym był potworzyć około dwunastu tak zwanych przystanków rozjazdowych na linii między Dorohuskiem i Kowlem, gdzie pociągi mogły się już prawidłowo krzyżować.

Oczywiście, posady te zajęli Moskale, dziś, po zamknięciu przystanków, awansowani na stacye dawniejsze. Tego rodzaju geniusz, w osobie Polaka, otrzymałby bez wątpienia dymisyę natychmiast, p. Kurzanow wszakże otrzymał podwyżkę pensyi i gratyfikacyę za stracony zapewne czas i korzyści. W owym czasie w tymże wydziale ruchu znalazł się pensyonowany profesor gimnazyalny Makarow, który, pobierając emerytury przeszło tysiąc rubli, nim znalazła się posada etatowa po wyrzuconym Polaku, otrzymywał dyety z funduszów nadzwyczajnych po 75 rs. miesięcznie. Dziś otrzymał etat i pełni obowiązki takie, za które inni urzędnicy, Polacy, od lat już dziesięciu i więcej pobierają 450—600 rs. rocznie. Bo też p. Makarow ma protekcyę. Naczelnik ruchu Werchowskoj ma licznych krewniaków, więc też między innymi przybył na posadę 500-rublową jego siostrzeniec, Paweł Aleksandrow. Młodzieniec ten, o szerokiej naturze, przeznaczony został na... kontrolora, by pensyę sobie podwoić za jeżdżenie, konduita wszakże jego zniewoliła nawet jego wuja Wierchowskiego, do usunięcia go z linii i zrobienia... naczelnikiem wydziału mobilizacyjnego, z pensyą 1500 rs. rocznie, nie licząc gratyfikacyi, którą otrzymał nawet wyżej wspomniany Makarow za... siedmiomiesięczne nieprzychodzenie do biura, co nawet samego Makarowa wobec kolegów rzeczywiście żenowało.

W szeregu nazwisk, jakiebym mógł przytoczyć na poparcie tego rodzaju gospodarki, wymowniejszym będzie taki Matwiejew, Swinobojew, Burbej, Mielnickij, Butyłkin i t. p. Matwiejew, jako pomocnik zawiadowcy stacyi Praga, wśród publiczności szafuje takiemi wyrazami „matieryńskiemi“, że coś podobnego nawet chyba w Rosyi nie uchodzi, zaś Butyłkin, jako pomocnik zawiadowcy stacya obwodową, zachowaniem się swojem przechodzi wszelkie oczekiwania... i dziwna rzecz, gdy w tym czasie kontrolorzy wykryli na tej stacyi systematyczne kradzieże, naczelnik ruchu Wierchowskoj, sam tem interesowany, pojechał do Petersburga, rzecz całą „zatarł“, i braki w zbożu na kilkadziesiąt tysięcy rubli zapisano na rzecz rozsypania tegoż zboża przy przeładunku.

Butyłkin natychmiast otrzymał podwyższenie pensyi do 800 rs., oraz delegacyę do Moskwy w celu kontrolowania ruchu wagonów nadwiślańskich na obcych drogach, za co otrzymuje 8 rs. dziennie dyet. Kontrola ta odbywa się bardzo często, a głównym jej celem... angażowanie nowych *diejatielów*, których wzmagającą się cyfrę inżynier Daragan przyjmuje z zachwytem, ceniąc Butyłkina jako pożytecznego niezmiernie „kontrolora“. Wogóle wycieczki nad Newę w celach „urzędowych i dla dobra służby“ mają na kolei Nadwiślańskiej zwolenników licznych, to też gdy Werchowskoj wyjeżdża tam, bierze z sobą świtę, wśród której n. p. 22-letni młodzik, W. Blumental (Moskal), pobierający pensyi 450 rs. rocznie, za udział w świcie bierze pięć rubli dziennie. P. Daragan wynajduje wszelkie możliwe źródła, by tylko „jego ludzie“ opływali w pieniądze. Więc ustanawia kontrolorów w pociągach pasażerskich, którzy przewożą pasażerów bez biletu. Panowie ci nie kryją się z tem, działają otwarcie i codziennie potrzebując pieniędzy, codziennie wyjeżdżają na żniwo w pociągach. Wracają zadowoleni i... dzieje im się dobrze, bo dyrektor z nich zadowolony i oni z dyrektora.

Tymczasem Polacy patrzą na te bezprawia ze zdziwieniem, po prostu przerażeni rabunkiem tak otwartym i śmiałym, nikt wszakże nic nie mówi, bo... codziennie Polaków przeciętnie czterech dostaje dymisyę za przewinienia bagatelne lub urojone. Służba lekarska wynajduje wreszcie wady wzroku, nóg, żołądka i t. p., byle tylko Daragan był zadowolony, a Butyłkin sprowadzanych ludzi napróżno nie przywoził... Wszędzie też Moskale dmą i pysznią się swoją wyższością i zdolnościami; naczelnik służby drogowej, Raszewskij, rozdziela gratyfikacye tylko między prawosławnych, sobie zabierając połowę ogólnej sumy, mimo że za szczególną swoją pracę, brutalność i rusyfikacye niezależnie od gratyfikacyi otrzymał tysiąc rubli specyalnego wynagrodzenia, gdyż pensyi pobiera zaledwie 500 rs. miesięcznie. Naczelnik warsztatów, Polak, zacny człowiek, Zakrzewski, brał pensyi, etatem wyznaczonej, 2.400 rs. rocznie, zastąpił go czemprędzej Ostrjakow z pensyą 3.000 rs., lecz że był pijakiem tak wyrafinowanym, iż cierpianym nawet przez Daragana być nie mógł, wydalono go ze służby, a zaproponowano tę posadę jakiemuś Kowalewskiemu z syzrańskiej drogi, który kazał sobie płacić 4.000 rs. rocznie. Daragan oczywiście na to się zgodził i Kowalewskij prawdopodobnie przyjedzie, gdyż Polak tej posady stanowczo objąć „nie może“.

Dla uzupełnienia jednak pięknej postaci p. Daragana dodać należy fakt wydania przez niego okólnika, ażeby nawet w biurze między sobą

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

40 (Ciąg dalszy.)

Przechodzili około okien jadalni, przez które widać było jeden stół nakryty do wieczerzy i drugi, mniejszy, przy którym siedziało kilku ludzi. Jednym z tych ludzi był Stefan, trzej inni, w odzieży grubej, mogli być chłopami zamożnymi, lub małymi mieszczanami z miasteczka sąsiedniego. Pomiędzy nimi a Stefanem leżały papiery rozrzucone na stole; słychać też było mały gwar ich rozmowy.

— Potrzebuję pomówić obszernie z młodszym Domuntem, w obecności Stefana — mówił Rosnowski; — ale widzę, że teraz zajęty jest jakiemś konsylium. Niechże je skończy. Jaki dziwny chłopiec z tego Stefana! prawda? Jak ty się z nim godzisz? Bo co ja, to wcale jeszcze go nie rozumiem... jakieś marzycielstwo... jakaś utopia czy zdziczałość....

Roman nie odpowiadał; Rosnowski też zaczął zaraz mówić o stolicy, w której dotąd Roman przebywał.

— Ach! te wielkie miasta! — westchnął, — są to prawdziwe zbiorowiska światła!

— Trochę także i błota — uśmiechnął się Roman.

— Jesteś nieco rozczarowanym, jak uważam... Zapewne! masz słuszność. Każdy medal ma dwie strony, z których jedna jest odwrotną. Jednak, ci tylko, którzy żyją w tych wielkich zbiorowiskach światła, albo przynajmniej zachowują z niemi spójność ciągłą i ścisłą mogą cokolwiek zrobić... czemkolwiek stać się i cokolwiek zrobić....

Przechodzili znowu około oświetlonych okien jadalni. Roman widział dokładnie profil Stefana, delikatny i nieco zaostrzony pomiędzy otaczającemi go twarzami grubemi i płaskiemi. Przez głowę przemknął mu wyraz: lampa! Swój zaszczekał parę razy zcicha i trochę smutnie.

— Czego chcesz? a wiem już, wiem, nudzisz się! Chcesz do domu!

— Hau, hau!

— Poczekaj trochę! Z dawnym kolegą spotkałem się i rozmawiam. Nie codzień spotyka się ludzi, których się o wschodzie życia znało i kochało. Powinieneś to rozumieć, Swój, bo sam kochać umiesz....

Swój słuchał z uwagą wytężoną i odpowiedział już tylko warknięciem cichem i zrezygnowanem.

Rosnowski stanął i zatrzymując towarzysza poufale dotknął klapy jego surduta.

— Tylko wiesz co, Romanie? ożeń się wpierw, nim wyjedziesz, ożeń się koniecznie, bo samotność i tęsknota to rzeczy piekielne... Pomimo pracy, nauki, powodzenia, czasem zwaryować można. Zresztą, nie wiem... Możem ja tylko taki... Matka, siostry, wychowały we mnie zwierzę sentymentalne, którego pozbyć się nie mogę.... Możeśmy wszyscy zbyt sentymentalni i w tem bieda nasza! Ale co tu robić? Z takimi naprzykład Darnowskimi co tu robić? Poprostu, śnią na jawie....

Roman patrzał właśnie przez oświetlone okno w głąb jadalni, gdzie nieznajomi ludzie stojąc już rozmawiali ze Stefanem. Wysoka i rzeźka postać Darnowskiego nie miała w sobie cech senności. Nawet „zwierzę sentymentalne“ z niej nie wyglądało, a przynajmniej zachowywało się daleko spokojniej niż u Rosnowskiego, który ciągle trzymając w palcach klapę surduta Romana, z niepokojem, daremnie powściąganym, bardzo cicho mówił:

— Musiałeś już zbliska poznać swoją kuzynkę, pannę Irenę. Znałem ją niegdyś, długo nie widziałem, teraz mię oczarowała. Można znaleźć piękniejsze od niej, ale ma w sobie spokój, wdzięk i jakąś dobroć doskonałą, które czarują!... Taka dobra, pewna dusza patrzy jej przez oczy, prawda? Szalenie miłą byłaby taka towarzyszka życia. Czego chcesz, Swój? Dokuczasz mi nakoniec! Bądź łaskaw grzeczniej się zachowywać!

Pies wielką łapą dotknął go był parę razy w bok i rękę, ale usłyszawszy przemówienie do niego zwrócone, szczeknął zcicha: tak! tak! i ze zniecierpliwionem stęknięciem runął jak długi u nóg pana. Rosnowski mówił, a raczej szeptał dalej, coraz niespokojniej:

— Lękam się tylko, bardzo się lękam, czy nie zaraziła się teoryami! Takie rzeczy są dla kobiet niebezpieczne, bo mogą bardzo stawać im w drodze do szczęścia, które dla kobiety w czemże być może? Naturalnie, w miłości i w rodzinie; w niczem innem. Stefan jest fanatykiem i mógł bardzo tej dobrej i ślicznej dziewczynie wmówić swoje sentymentalne — przepraszam cię — bzdurstwa. Lubię go i szanuję, ale to siła stracona, dezerter wielkich spraw świata...

Ten, o którym mówił, wyszedł w tej chwili na ganek, w towarzystwie swoich gości, z którymi zamieniał uściśnienia rąk i pożegnania. Żegnając go, dziękowali, on zaś jeszcze przypomniał im coś i zalecał. Po chwili odeszli ku dwom jednokonnym wózkom, stojącym przed oficyną, a młody Darnowski zwrócił się do Rosnowskiego i Romana, którzy właśnie wchodzili na ganek. Wydawał się zadowolonym i nawet wesołym.

— Przepraszam was, moi drodzy, za chwilowe zaniedbanie, ale ci ludzie, to moi koledzy. Rolnicy tak jak ja, radzą się u mnie czasem w swoich małych kłopotach. Chciałeś Bohdanie, abyśmy pomówili o interesach Kazia? Owszem, zaraz po wieczerzy, proszę was wszystkich do mego pokoju na górę. Pomówimy tam swobodnie i obszernie.

Mniej niż w godzinę potem wszyscy czterej znaleźli się w pokoju Stefana, w połowie tylko oświetlonym lampą palącą się na stole, pośród mnóstwa papierów rozrzuconych. Rosnowski, który od lat wielu poraz pierwszy był w tym pokoju, ciekawie rozejrzał się dokoła i Roman spostrzegł, że spojrzenie jego kilka razy powracało do wiszącego na ścianie krzyża. Przez otwarte okno wchodziła tu świeżość wieczorna, wraz z zapachem kwiatów rosnących na klombach. Promień lampy padał na szafę z książkami i w jednej z jej szyb zapalał żółte światełko. Swój leżał u nóg pana, który wyjmując z kieszeni pugilares i rozwijając list z niego wyjęty, ozwał się z żartobliwością, osłaniającą trochę zmięszania:

— Przedewszystkiem moi panowie miejcie to na uwadze, że posła nie ścinają ani wieszają, nawet w czasach wojennych. Posłem jestem od Marcelego Domunta do jego brata i poselstwo moje chcę sprawić w obecności ludzi bliższych mu odemnie.

Stefan skłonił się lekko. On, Rosnowski i Roman siedzieli przy stole; Domunt umieścił się dalej nieco w cieniu. W liście, który Rosnowski czytał, Marceli Domunt prosił dawnego sąsiada i kolegę, z którym przed paru laty odnowił znajomość, o wywarcie wpływu na Kazimierza i jeżeli to było podobnem, o skłonienie go do przyjęcia propozycyj starszego brata, parę razy już czynionych i odrzuconych. Jakkolwiek obowiązki zawodu, z któremi łączyły się wszystkie upodobania i nadzieje piszącego, oddawna już rozłączyły go z rodziną, to jednak nie utracił serca dla niej i los każdego z jej członków obudza w nim zajęcie i troskliwość. Katastrofę, która zdruzgotała karyerę Kazimierza świetnie rozpoczętą, odczuł boleśnie; zaraz też o tem, co zaszło uwiadomiony przez matkę, ofiarował się bratu z pomocą chętną. Zawezwał go do siebie, chciał mu dać zajęcie, byt zapewniony, możność odznaczenia się i postępowania naprzód. Na tę propozycyę otrzymawszy odpowiedź odmowną, pisał i nalegał poraz drugi, ze skutkiem tym samym. Odmowę swoją Kazimierz tłómaczy pobudkami tak dziwnemi, że czytając jego listy, prawie oczom swoim wierzyć nie chce. Pisze o potrzebie oczyszczenia się przed samym sobą, spłacenia długów ziemi, którą był opuścił, dania z siebie przykładu pracy prostej i pozbycia się pychy zadawalania potrzeb serca uczuciami rodzinnemi i t. d. i t. d.

Czy podobna? Czy naprawdę istnieją jeszcze gdziekolwiek ludzie myślący w sposób podobny i czy to nie jest snem, że brat jego, niedawno jeszcze taki trzeźwy i tak wiele dla przyszłości rokujący, należy do ludzi z tak bajecznym sposobem myślenia? Skąd się to u niego wzięło? Na jaką Atlantydę trafił po swojem rozbiciu? Zapewne to rozbicie winno wszystkiemu. Marceli rozumie i z łatwością wyobraża sobie, jak bardzo koleje przebyte i cierpienia poniesione wstrząsnąć musiały systemem nerwowym Kazimierza i wszystkie jego urojenia nieprawdopodobne przypisuje zdenerwowaniu zapewne szalonemu.

Przypomina sobie zresztą usposobienia brata, które zawsze czyniły go skłonnym do entuzyazmowania się z przyczyny byle jakiej, do wyłamywania się z pod reguł i wymyślania dla siebie dróg i celów coraz nowych. Takie natury zapalone i szukające są bardzo szlachetnemi naturami, ale też więcej od innych narażonemi na zmarnienie i zgubę. Marceli nie może spokojnie myśleć o prawdopodobnej zgubie brata, jakkolwiek niewidzianego od lat wielu. Nie może spokojnie wyobrażać go sobie osiadłego na małej dzierżawce i oddającego się grubym pracom fizycznym. To jest nędza, upokorzenie i marnowanie sił i zdolności. Gdyby nie było już możności innej, to cóż robić? są i muszą być na świecie nędzarze gatunku rozmaitego. Ale skoro są środki, jest droga, w ręce wchodzi i naprasza się sposobność życia wyższego, lepszego, trzeba być szaleńcem, aby tak uparcie trzymać się jakichś idei przedpotopowych. Bo dziś już chyba jakaś skamieniałość przedpotopowa może roić o wdziękach stanu pasterskiego i popędzając woły deklamować z rozkoszą bukoliki. Każdy zaś, kto zna świat spółczesny, wie o tem, że z pędem nieposkromionym zdąża on do celów bynajmniej nie idylicznych.

(C. d. n.)

wszyscy rozmawiali po rosyjsku, na co zażądano od każdego, bez różnicy stanowiska, pisemnej deklaracyi. Trzeba też zdarzenia, iż referent wydziału kontroli dochodów Gotman przedstawiając Daraganowi projekt w korekcie, ile sztuk jakich blankietów ma się zamówić w drukarni, przy cyfrach zamiast liter rosyjskich napisał polskie „szt“. Dragan, nie pytając, kto projekt układał, wydał rozkaz: „natychmiast uwolnić tego, kto to pisał“. Nim polecenie to wyszło z kancelaryi, p. Gotman dowiedział się o rozkazie i przyszedł się usprawiedliwić, iż zecerzy nie umieją po rosyjsku.

— *„Dołżni znat' wsie pa ruski“* — brzmiała odpowiedź diejatiela.

Tymczasem jednak był wspaniałomyślnym. Gotmanowi „winę“ darował, lecz kazał wyśledzić tego, kto rozkaz jego przedwcześnie interesowanemu wyjawił i winowajcę uwolnić. Szczęściem nikogo nie wyśledzono.

Hr. Szuwałow, który tego rodzaju nadużycia byłby w stanie gdzieindziej ukrócić, w *„priwislińskim“* kraju uczynić tego nie może, każdy bowiem z naczelników poszczególnych wydziałów stawia mu opozycyę w postaci „specyalnej sekretnej instrukcyi“ z Petersburga tak, że hrabia widząc się wyprowadzonym w pole przez władze najwyższe, dziś nie chcąc być „malowanym“ naczelnikiem kraju, jako gentelman, jedzie do Petersburga po wyjaśnienie, lub po... dymisyę. O wszystkiem też stupajki hurkowskie Hurce donoszą, a ten cieszy się, iż jego system łamie nawet hr. Szuwałowa i wobec cara poniża.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wadowice, 23 kwietnia.

(Sejmik relacyjny.)

Wczoraj, w obszernej sali Sokoła tutejszego, odbył się sejmik relacyjny posła do Rady państwa p. Popowskiego, oraz prof. dr. Zolla, jako posła do Sejmu z mniejszych posiadłości. Na zgromadzenie to przybyli włościanie z dalekiej nawet okolicy. Liczba uczestników wynosiła ogółem około 300 osób. Stawiło się również wielu członków miejscowej inteligencyi. Zgromadzenie zagaił prokurator państwa p. Morelowski, przewodniczącym zaś obrano proboszcza wadowickiego ks. Zająca.

Pierwszy zabrał głos poseł Popowski, który w treściwem przemówieniu zaznaczył prace już to dokonane przez Radę państwa, już to znajdujące się w komisyach i podkomisyach. Zaczął poseł Popowski od wyrażenia przekonania, iż tylko większość zapewnia powodzenie. Większość tę uzyskaliśmy w Radzie państwa dzięki koalicyi. Skutkiem tego pomyślnego — zdaniem posła sprawozdawcy — składu rzeczy, przyszła do skutku ustawa o konkurencyi kościelnej, którą zawdzięczać należy ministrowi Madeyskiemu. Ustawa ta jest jednem z dawnych żądań Sejmu naszego, tak samo, jak i koleje lokalne, z których linia Trzebinia-Skawce *via* Zator i Wadowice przyczyni się niewątpliwie do podniesienia dobrobytu mieszkańców tych okolic.

Żałować należy, iż szan. poseł kilku słowy tylko wspomniał o sprawie reformy wyborczej. Przemilczeć jej nie mógł całkowicie, to zaś, co powiedział, nie wystarcza nawet, jak to mówią „na obwinięcie palca“. Chcąc zapewne zebranemu włościaństwu przedstawić despekt, jakiby ich w razie przejścia projektu Taaffego spotkał, wyraził się, że „wybieraliby wówczas nie gospodarze, ale parobcy, na co oczywiście Rada państwa zgodzić się nie mogła, radzi się więc teraz nad tem, ażeby i jedni i drudzy wybierali, ale gospodarze osobno, a parobcy osobno. Jak to się przeprowadzi, dużo o tem byłoby gadać, rzecz jest do przeprowadzenia niezmiernie trudna, potrzeba bowiem pozyskać $^2/_3$ większości Izby, ale w jesieni ma rząd wnieść przedłożenie, co jednak pewnem nie jest“. Jest to, jeżeli nie dosłowne wyrażenie się szan. posła, to z pewnością ściśle w duchu jego przytoczona enuncyacya.

Dłużej mówił pos. Popowski o ustawach sądowych, mianowicie o reformie procedury cywilnej i karnej, z których pierwsza w jesieni br. a druga w ciągu tej kadencyi jeszcze będzie gotowa. O reformach tych mówił poseł Popowski, jako o wielkich zdobyczach, nawiasowo przy tej okazyi wspominając, że uciążliwe opłaty za doręczenia sądowe na wsi $17^1/_2$ centa od sztuki, prawdopodobnie zniesione, czy też zniżone odpowiednio będą. Rzecz ta jest w toku, ale idzie opornie. Przechodząc następnie do reform podatkowych wykazywał, o ile wymiar obecny podatku będzie sprawiedliwszym, jest bowiem „szansa“, że obecnie i kapitaliści, dotychczas nieopodatkowani, podatek płacić będą, stąd też spodziewane są ulgi dla podatków zarobkowego i czynszowego, zbytnio już wygórowanego. Mowca wspomniał dalej o projekcie posła Dawida Abrahamowicza zredukowania podatku gruntowego z $37^1/_2$ miliona zlr. na 35 milionów i zakończył zapewnieniem, że prace parlamentu skierowane są do tego, ażeby warstwom ludowym najwięcej ulg przysporzyć.

Na tem zakończył poseł Popowski swoją relacyę poselską. Rozpoczęły się interpelacye. Na żale włościan, że ustawa o pospolitakach jest niejasną, w gminach nikt jej nie rozumie i nikt przepisów jej wyjaśnić interesowanym nie umie, przepisy bowiem nie są ogłoszone dobitnie i wyraźnie, odpowiedział poseł Popowski, że z czasem nieporozumienia te niewątpliwie się „wyrównają“, co do istoty zaś rzeczy, ustawa ta, jak wiadomo, w Węgrzech przeszła ku zupełnemu zadowoleniu i zgodzie z życzeniami ludności, u nas, mających na granicy niebezpiecznego sąsiada, musiała pozostać taką, jaką jest obecnie. Zresztą powiedział poseł Popowski „jest to odwieczna tradycya Koła polskiego nigdy nie odmawiać rządowi niczego, czego żąda pod względem urządzeń wojskowych“. Nie mogąc zrobić nic więcej, „stargowaliśmy w komisyi tyle, że pospolitakom wolno meldować się w własnej gminie“, co w każdym razie znaczną dla ludności wiejskiej jest ulgą.

Na temat wojskowości, koszar, szczególnie zaś złego obchodzenia się z rezerwistami, skarżyli się bardzo głośno wyborcy włościanie, żądając, ażeby temu zapobieżono. W kierunku tym wystosował adwokat andrychowski dr. Malec do posła Popowskiego interpelacyę zapytując go, jak stoi sprawa zakupna, względnie budowy większych koszar, czy się robi co w tym kierunku, a jeżeli nie, czy pan poseł zechce użyć swojego wpływu, ażeby żołnierze, szczególnie zaś na ćwiczenia powoływani rezerwiści, mieli zapewnione lepsze pomieszczenie, niż dotychczas, bywa ono bowiem bardzo liche.

Pos. Popowski wyjaśnia, że był referentem sprawy koszarowej w Sejmie. Sprawa ta została odroczona i prawdopodobnie teraz znowu przyjdzie na porządek dzienny. W ogóle będą teraz stawiane koszary barakowe. Co do rezerwistów zaś, koszar dla nich stawiać niepodobna, można jedynie starać się o lepsze ich pomieszczenie i traktowanie.

P. Seeling, dyrektor dóbr izdebnickich, wyjaśnił, że pomieszczenie odpowiednie rezerwistów jest rzeczą kwatermistrzów, którzy mają prawo żądać od gmin wszelkich ułatwień. Jeżeli tego nie żądają, źle spełniają swój obowiązek i należy ich w tym kierunku odpowiednio pouczyć.

Po tych interpelacyach zabrał głos prof. dr. Zoll, celem zdania sprawy z czynności poselskich w Sejmie, w kadencyi ostatniej. Ostatni raz stawał poseł przed wyborcami w styczniu w roku zeszłym, sprawozdanie jego zatem obejmowało właściwie dwie kadencye. Rozpoczął dr. Zoll od sprawy konwersyi długu krajowego, która miała ten dodatni skutek, że dodatek do dodatku wynosi od roku 1894 zamiast 69 ct. 65 ct. Dłużej się zatrzymał szanowny poseł nad sprawą szkolną, jako tą, która górowała ponad wszystkiemi innemi w roku zeszłym. Omówiwszy znany wniosek pos. Stan. Badeniego, odczytał z ustawy kilka ważniejszych ustępów, wspomniał o przedłożeniach rządowych, tyczących szkolnictwa, wreszcie przystąpił do głośnej, od chwili wniesienia petycyi na ręce Lucgera, sprawy polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Poseł dr. Zoll był stałym referentem tej sprawy od lat dwunastu i — zrzekł się ostatecznie tego referatu, nie mógł się bowiem zgodzić na połowiczne traktowanie tej sprawy. Poseł dr. Zoll uważa wszystkie dotychczasowe wnioski i uchwały za niedostateczne i będzie jego usilnem staraniem, o ile środki jego na to pozwolą, sprawie tej, godziwego załatwienia wymagającej, jak najlepiej się przysłużyć. W usiłowaniach dotychczasowych, powiada poseł dr. Zoll, wspierał mię zawsze poseł Popowski.

Przechodząc do ustawy gminnej, wyraził mowca nadzieję, że trudna ta sprawa może w najbliższej sesyi zostanie załatwiona, a o ustawie drogowej wyraził się, że „nie ma co w bawełnę obwijać, jest ona niesprawiedliwa“ i musi być godziwie załatwiona.

Poseł dr. Zoll jest gorącym zwolennikiem wniosku posła Żardeckiego, proponującego rozkład ciężarów drogowych w miarę opłaconego podatku.

Dalej przeszedł mowca do omówienia sprawy konkurencyi kościelnej, ulg legalizacyjnych, soli bydlęcej, paszportów dla bydła i należytości skarbowych, wymagających gwałtownej reformy; urzędnicy skarbowi sami nie mogą się zoryentować w stosach zastarzałych przepisów, czego następstwem naturalnem jest niesprawiedliwy wymiar należytości, przeciwko któremu nie każdy bronić się umie, chce i potrafi. W sprawie opłat za sądowe doręczenia na wsi po $17^1/_2$ centa od sztuki, Sejm wniósł rezolucyę do rządu i szturmuje go od roku bezskutecznie, jak do tej pory przynajmniej.

W sprawie ustawy o swojszczyźnie, uważa dr. Zoll wniosek rządowy za sprawiedliwy. Ustawa łowiecka jest w toku i mowca prosi wyborców o wyrażanie swoich uwag, życzeń i żądań na piśmie, petycyonowania, ażeby z tych zrobić należyty użytek. Zakończył dr. Zoll zapewnieniem, że mandat swój oddaje nieskalanym w ręce wyborców, jakim go wziął i że zawsze działał podług najlepszego przeświadczenia.

Ważną sprawę pouszył jeden z interpelantów. Idzie mianowicie o wyraźny zakaz krajowej dyrekcyi skarbu, nie pozwalającej udzielać trafik ani Kółkom rolniczym, ani nawet reprezentantom ich, sklepikarzom (a zatem już nie osobom prowizorycznym), podczas gdy ta sama dyrekcya każe udzielać konsensów na trafiki dzierżawcom propinacyj i t. p. Co do gwarancyi, sklepikarze Kółek rolniczych przedstawiają ją równie dobrze, jak i tamci, zysk z tego prawa podwójny ciągnący, albowiem dowiedzioną jest rzeczą, że przychodzący kupić papierosa do propinacyi robotnik czy chłop, chętnie przy tej okazyi da się namówić na trunki i do załatwiania interesów, nie zawsze z jego korzyścią połączonych. Poseł dr. Zoll uznał ważność tej sprawy i przyrzekł ją poprzeć u p. wice-prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, p. Korytowskiego. Jeden z urzędników interpelował dra Zolla o stan sprawy regulacyi płac urzędniczych. Dr. Zoll odpowiedział na nią, niejako prywatnie, stawał bowiem jako poseł do Sejmu przed wyborami, enuncyacyj jego zatem tu nie powtarzamy.

Z szeregu interpelantów zasługuje na wymienienie adw. dr. Malec, który zapytał posła Zolla, czy zechce na przyszłość wybrany, nieco energiczniej w niektórych sprawach postępować, nie zadawalniając się, jak np. w sprawie polepszenia płac nauczycieli ludowych, samem złożeniem referatu, i czy wogóle zechce zerwać z systemem „wzywania rządu“, a więcej się starać o merytoryczne załatwianie spraw.

Interpelowany odpowiedział, że chętnie zgodzi się na drogę tę tam, gdzie będzie widział jej użyteczność.

Na tem interpelacye, stosowane do dra Zolla, wyczerpały się, natomiast zwrócono cały ich szereg do posła Popowskiego. Wszczął się niesłychany nieporządek. Powstano z miejsc i skupiono się około trybuny. Wyborcy mówili bez porządku i równocześnie krzyżowały się odpowiedzi krótkie posła Popowskiego z długiemi interpelacyami zebranych.

Włościanin Kowalski żądał wdania się Koła polskiego w sprawę ks. Stojałowskiego, oraz usunięcia zakazu, głoszonego z ambony czytania niezawisłych pisemek ludowych. Wśród ogólnej wrzawy, przez włościan podniesionej o te dwie drażliwe dla nich kwestye, odpowiedział poseł Popowski, że Rada państwa nie jest w tych sprawach kompetentną, że wolno czytać każdemu gazety, jakie się komu podoba, ale parlament wdawać się w to nie może itd.

Oczywiście odpowiedź ta co najmniej nie mogła zadowolić włościan, najwidoczniej gorących zwolenników ks. Stojałowskiego.

Jeden z urzędników domagał się stanowczej odpowiedzi co do przyrzekanych i zwlekanych projektów regulacyi płac urzędniczych, a zapewnienia posła Popowskiego, że cały parlament najprzychylniej dla sprawy tej jest usposobiony, nie wiele mogły stan urzędniczy, licznie na sejmiku reprezentowany, pocieszyć. Zarzucano Kołu polskiemu, że nie wie, co w kraju się dzieje, że więcej zaufania mają posłowie niemieccy, którzy najchętniej obrony interesów ludności galicyjskiej się podejmują itp. Odstrzeliwał tę kanonadę poseł Popowski, jak mógł, tem trudniej, że nieład w zgromadzeniu wzrastał, a nie było nikogo, ktoby tę burzę zażegnał.

Wreszcie staruszek jakiś, jak się pokazało, p. Langer, były komisarz cyrkularny, wyraził obu posłom podziękowanie za poniesione trudy poselskie, a ostatni zabrał głos jeszcze raz adw. dr. Malec, wzywając posła Popowskiego do współdziałania z posłem Roserem w sprawie zniesienia loteryi liczbowej. Interpelowany zapewniał, że to samo przez się, przy obecnych reformach finansowych upaść musi, poczem ks. Zając, przewodniczący zgromadzenia, wyraził obu posłom „Bóg zapłać“ i ogłosił zebranie za rozwiązane.

Posłowie Popowski i Zoll zaprosili wyborców na „przekąskę“, przeciw czemu głośne dały się słyszeć protesty ze strony niektórych włościan, którzy demonstracyjnie opuścili salę, nie szczędząc posłowi Popowskiemu zwłaszcza, gorzkich, więcej lub mniej usprawiedliwionych wymówek.

Część włościan-wyborców zaś została, wnosząc gęste toasty na cześć obu posłów.

O zakładach wychowawczych dla moralnie zaniedbanych dzieci.

(Ciąg dalszy).

Żaden wychowanek, żadna wychowanica nie może posiadać nic własnego, szczególnie pieniędzy. Nie wolno im także przyjmować podarunków, nawet od rodziców i krewnych, z wyjątkiem sukni, bielizny i t. p. Jeżeli ktoś obcy chce się okazać dobroczynnym, to go proszą, aby dar swój włożył do osobnej skrzynki, skąd przechodzi potem do kasy, przeznaczonej na wyprawę tych, co opuszczają zakład. W ogólności trzymają się tej zasady, że żadne z dzieci nie powinno mieć ani mniej, ani więcej, jak tylko to, czego wymaga porządek domowy. Jeżeli się podrze któremu but, albo suknia, to trzeba tylko pokazać podarte, aby otrzymać nowe. Każdy pracuje dla ogółu, nikt dla siebie.

Czy to dobrze? Nam się zdaje, że nie. Dzieci dorastają tam, nie nauczywszy się, jak się zarabia i jak się przechowuje i używa tego, co się zarobiło. A jednak kto nie zarabia samodzielnie i nie zarządza swoim zarobkiem, ten nie pozna należycie wartości zarobku, ani błogosławieństwa pracy. Z drugiej strony trudno nie przyznać, że przy tak znacznej liczbie wychowanków nie łatwą byłaby w tym względzie radykalna reforma. Możeby jednak przynajmniej dla starszej młodzieży dał się zrobić wyjątek.

Na szczególną uwagę zasługuje sposób, w jaki utrzymuje się w zakładzie tak licznym karność i porządek. Trzeba najprzód wiedzieć, że kara cielesna jest tam zupełnie wykluczona. Do środków dyscyplinarnych, któremi jednak tylko dyrektor zakładu rozporządzać może, należy: nagana w cztery oczy lub publiczna, pozbawienie rekreacyi i zabawy, odebranie instrumentu muzycznego i wykluczenie z kapeli, przymusowe maszerowanie tam i nazad z dzwonkiem u rąk, post o chlebie i wodzie, pozbawienie urzędu podnadzorcy, wykreślenie z listy honorowej, przeniesienie do kompanii karnej, areszt. Widać stąd, że działają tam głównie na uczucie godności osobistej i na ambicyę.

Jako zachęty i nagrody służą: publiczna pochwała, zaszczytna wzmianka, przypuszczenie do kapeli i do chóru, odwiedzanie krewnych, podarunki w narzędziach i t. p.

Codziennie odbywa dyrektor zakładu ze starszymi urzędnikami konferencyę, na której omawia się wszystko, co się odnosi do porządku i karności zakładu. O zachowaniu się każdego wychowanka prowadzi się osobna książka. Bez przesłuchania oskarżonego nie dyktuje dyrektor nigdy kary.

Co miesiąc zbierają się razem dzieci dla wysłuchania pochwał i nagan. Co trzy miesiące wywieszają się imiona tych, co się szczególnie odznaczyli. Wpływ, jaki to wywiera na zachowanie się młodzieży, jest nadzwyczajny. Zwykle przeszło czwarta część należy do odszczególnionych. Są tacy, którzy po dwadzieścia i więcej razy wypisani są na tych tablicach. Atoli w pierwszem półroczu nie można się dostać do tego spisu.

Jako środek zachęty i nagrody służą także pewne uroczystości, których jest zwyczajnie trzy w roku, i dalsze wycieczki. Bywają także nadzwyczajne rekreacye, mianowicie, jeżeli kto z sąsiadów zaprosi do siebie dziatwę zakładu. Podczas tych uroczystości zostawia się wychowankom pewną swobodę.

Stan zdrowotny w obu zakładach przedstawia się pomyślnie. Jeżeli się zważy, w jak smutnym stanie fizycznym większa część dzieci wstępuje do nich, to trzeba przyznać, że cały system wychowania musi być wyborny, skoro po krótkim pobycie w zakładzie prawie wszyscy wychowańcy wyglądają czerstwo i wesoło. Najczęstszemi chorobami są tam suchoty, szkrofuły i choroby oczu.

Do najzwyklejszych wykroczeń należą między chłopcami kłótnie i drobne kradzieże, między dziewczętami lenistwo i upór. Trzeba jednak wiedzieć, że na chwałę zakładów liczba wykroczeń ciągle się zmniejsza.

Ze 160 chłopców, których w roku 1856 przyjęto, miało 48 ojca i matkę, 37 tylko ojca, 38 tylko matkę, 16 nie miało wcale rodziców, 19 było nieślubnych, a 2 podrzutki. Z 74 dziewcząt miało 30 ojca i matkę, 12 tylko ojca, 15 tylko matkę, 12 było bez rodziców, a 5 nieślubnych. Brak matki okazał się dla dzieci szczególnie szkodliwym.

Z 555 chłopców, którzy w jednym roku opuścili zakład, wstąpiło 162 do marynarki, 68 do wojska, 42 do zawodu rolniczego, 18 do fabryk, 26 do górnictwa, 15 zostało tkaczami, 11 krawcami, 8 ogrodnikami i t. d.

Zrazu niechętnie przyjmowano ich do rolnictwa i do rzemiosł; później poszukiwano ich tak dalece, że przełożony nie mógł uczynić zadosyć wszystkim żądaniom i wskutek tego korzystniejsze dla nich wyjednywał warunki.

Dziewczęta opuszczające zakład albo wstępują do zakonu, albo wychodzą jako nauczycielki, freblanki, bony, obsługaczki chorych, garderobiane, pokojówki, kucharki, szwaczki i t. d.

Zatrzymaliśmy się dłużej przy tych zakładach raz dlatego, że są to zakłady wzorowe w wielkim stylu, utrzymywane kosztem państwa, powtóre dlatego, że jest w nich największa rozmaitość zajęć, co naturalnie daje szerokie pole do uwzględnienia zdolności i skłonności poszczególnych wychowanków.

Przypatrzmy się teraz innym wzorowym zakładom prywatnym. Do tych należy w pierwszym rzędzie zakład w Horn pod Hamburgiem, zwany *das Rauhe Haus* dlatego, że był pierwotnie umieszczony w małym słomą pokrytym domku. Jest to zakład dla obojej płci, utrzymywany ofiarami różnych dobrodziejów. Założycielem jego był kandydat teologii Wichern. Dnia 1 listopada 1833 roku wprowadził się ze swoją matką, która przez długie lata była prawdziwą matką dziatwy, do tego domku, a pierwsza rodzina składała się z ich dwojga i 3 wychowanków. Już następnego roku dobudowano tak zwany dom szwajcarski, potem trzeci, czwarty i t. d., aż wreszcie zamienił się zakład w miłą wioskę.

Stoi on obecnie pod zarządem osobnej rady i składa się z właściwego domu ochrony *(Rettungsanstalt für sittlich verwehrloste Kinder)*, pensyonatu i domu braci *(Bruderhaus)*. Dom ochrony liczy z górą 100 głów, podzielonych na 6 rodzin chłopców i 2 rodziny dziewcząt. Pensyonat ma 25 chłopców, którzy otrzymują wyższe wykształcenie i mają dlatego osobnych nauczycieli. Są to zaniedbane moralnie dzieci rodziców majętniejszych i wyższych stanów, przyjmowane za stosowną opłatą. Dom braci mieści 40 młodych ludzi w wieku

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał

Dr. Bohdanowicz.

10 (Ciąg dalszy).

Na lewo góra wznosiła się coraz wyżej, pozostawiając nam wąski tylko i dosyć stromy przesmyk, po przebyciu którego odkrywał się widok na wioskę. Od tej ostatniej dzielił nas jeszcze jeden ledwie kilometr. Ale przesmyk był stromy, pokrzywiony i piaszczysty, kopyta końskie osuwały się po nim z łatwością, szczególnie w miejscu, gdzie przesmyk skręcał gwałtownie w lewo. Był to tak zwany przez Meksykanów „zły krok“, jedyna trudność, jaką spotykało się na drodze między barakiem szpitalnym a S-ta Rosalia. Przebywałem drogę tę codzień. Sargento znał ją doskonale i wiedział, że zejść nią trudniej jest daleko, niż wdrapać się pod górę. Zaufałem więc Sargentowi i tym razem, nie zauważywszy, że po odsapnięciu, gramoląc się zwolna pod górę, zaczął się gapić na morze, po którem tuż przy brzegu płynęła biała nie wielka lancha, zdążająca z sandillami [1]) z sąsiedniego Muleje do S-ta-Rosalia.

Obejrzałem się raz jeszcze na Pabla.

Stał dotąd na miejscu, gdzteśmy go przed chwilą zostawili.

— Jakoś on nie ma wielkiej ochoty widzieć się z *padre'm* — ozwałem się do jadącego za mną Alfonsa.

W tej samej chwili Sargento potknął się zlekka i tyłem padał się w bok. Od strony Alfonsa jednocześnie zamiast odpowiedzi usłyszałem krótkie, a ostre *uh!!* Był to „zły krok“. Sargento podskoczył gwałtownie na tylnych nogach, które spadły już ze ścieżki, podskoczył na przednich, podrzucił mnie w powietrze i za chwilę toczyliśmy się każdy z osobna ku zatoce. Na szczęście między spadkiem góry a owym kilkudziesięciometrowym prostopadłym skokiem w morze, znajdował się wspomniany wyżej taras. Całą pochyłość przewracając się szczęśliwie przebyłem. Już na tarasie tylko uderzyłem się o duży i doprawdy niemiękki kamień. Zerwałem się z ziemi, teraz dopiero zdając sobie sprawę z tego, co zaszło. Sargento, który próbował widocznie raz czy dwa zatrzymać się w drodze, lecz nakopawszy się napróżno piasku, zmuszony był odstąpić od zamiaru, dojeżdżał właśnie do tarasu wraz z całą lawiną piasku. Podniósł się on również prędko i otrząsnął. Nic mu nie było, jak i jego panu. Tylko to uderzenie o kamień dolegało mi trochę. Byłem zły. Poszedłem do Sargenta w zamiarze dania mu nauczki. Drżał biedak jak w febrze i patrzył na mnie niespokojnym wzrokiem, sapiąc zlekka. Z pyska sączyła mu się krew. Zamierzyłem się pięścią, aby go uderzyć, lecz ten pysk i strach ten rozbroiły mnie najzupełniej. Nawymyślałem mu tylko i pogroziłem szpicrutą, bo przecież trzeba coś było zrobić dla jego nauki i własnej satysfakcyi. Przestał drżeć w jednej chwili, najwidoczniej był to tylko strach przed karą. Obejrzałem pysk: szelma oszukał mnie — nic mu się nie stało. Rozciął tylko zlekka wargę, uderzając się o jakiś kamień.

Alfons, który zsiadł z konia, w przewidywaniu groźniejszych tego *salto mortale* następstw, medytował nad tem, jakby zawrócić swego konia w zamiarze spieszenia na dół z pomocą. Ale zawrócić na wąskim przesmyku rzecz była niełatwa. Krzyknąłem, aby się nie trudził, sam zaś poprawiwszy uprząż, wgramoliłem się na Sargenta i wróciwszy do porzuconej mimowolnie drogi, rozpocząłem na nowo nieudałą podróż pod górę, tym razem z większą niż przedtem uwagą.

Jakem Litwin, myślałem, minąwszy nareszcie tę brzydką górę, zły to znak. Ciekawy tylko jestem, dla kogo *omen*, dla mnie, czy dla Pabla.

* * *

I gdy w pół godziny potem w naszej, wspólnej dla wszystkich prawie Europejczyków, założonej i utrzymywanej przez kompanię jadłodajni kończyłem zwykłą, oblaną sosem pomidorowym, codzienną sztukę mięsa, po głowie ciągle jeszcze snuło mi się pytanie: dla kogo *omen?* Snać litewskiej natury nie przepalą nawet promienie meksykańskiej *tierra caliente*. I nie zresztą dziwnego, że myśl o złej przepowiedni nie ustępowała z mej głowy. „Zły krok“ teraz dopiero przypominał się w skutkach. Siedzieć mi jakoś było niewygodnie. Spieszyłem się tedy nietylko dlatego, że mię śniadanie mimo apetytu nie bardzo pociągało. Jadło się tu tylko z głodu, prawdziwie tylko z głodu, przez cały rok bowiem na kolacyę mieliśmy co dzień żylasty i niesmaczny z wygłodzonych wołów rostbeef, na drugi dzień ten sam rostbeef tylko przegotowany, oblany sztucznym pomidorowym sosem i podany pod postacią sztuki mięsa, z dodatkiem pewnej ilości meksykańskich *frigoles*. Do tego kawał niedopieczonego chleba, zwanego ogólnie białym, a w istocie czerwonego, z wytęchłej pszenicy zlepionego. Wina tylko francuskich i amerykańskich najlepszych nawet mieliśmy podostatkiem. Rozwiązywały one języki do żartów i dowcipów, które urozmaicały nieco te nasze wspólne śniadania, na których o religii i polityce ze względu na możliwe w tych warunkach następstwa, za ogólną zgodą mówić było nie wolno. Nie kwaśniały też wina owe, gdy dla Europejczyków przychodziła godzina wypoczynku, mimo że płaciliśmy za nie iście amerykańskie ceny. W ogóle jednak restauracya ta nasza wyglądała więcej na jakąś wojskową kantynę lub refektarz, niż na zwykłą, na europejski sposób urządzoną jadłodajnię, a śniadania jak i obiady były nudne.

Dziś spóźniłem się na śniadanie i siedziałem sam jeden, nie mając z kim wymienić słowa choćby jednego. Zjadłem też pospiesznie, co mi podano, aby się przypadkiem nad smakiem potraw nie mieć czasu zastanawiać, zapiłem wszystko małą filiżanką kawy i udałem się na zwykłą popołudniową siestę. Siesta nie jest tu gnuśnym zwyczajem tylko, lecz absolutną koniecznością. Gdy się na takiem słońcu popracuje kilka godzin, wypoczynek jest nieodzownym warunkiem zdrowia i dalszej pracy. Wszyscy, nawet górnicy, mają swoją godzinę popołudniowej drzemki, bez której żyć tu dłuższy czas trudno. Ach i siesta nie udawała mi się dnia tego. Na tapczanie nie zdołałem znaleźć miejsca, które przez chwilę przynajmniej pozwalałoby mi zapomnieć o „złym kroku“. Najlepiej jeszcze czułem się, gdym chodził, bo pięt przynajmniej nie miałem potłuczonych. Porzuciwszy tedy zamiar siesty, wstałem, przeciągnąłem się i wyszedłem z domu. O poobiedniej zwykłej do sąsiednich osad wizycie również nie było mowy, na siodle nie mógłbym, jak mi się zdawało, usiedzieć. Wyprawiłem tam Alfonsa, sam zaś, aby się dłużej dolegliwościom bez znaczenia nie poddawać, zeszedłem na brzeg morza, gdzie Indyanie zajęci byli wyładowywaniem statków żaglowych francuskich, angielskich i amerykańskich. Statki te dowoziły nam żywność, węgiel, drzewo i inne produkta, a odpływały zwykle po dwu, trzech miesiącach wypoczynku po brzegi wyładowane rafinowaną już, czystą miedzią. Indyanie pracowali jak woły robocze. Siłę i wytrwałość posiadali żelazną. Po dwu, trzech dniach dźwigania ciężkich przywożonych statkami belek drzewa, na ramionach ich tworzyły się rany głębokie. Nic zatrzymywało to ich bynajmniej. Do pracy napędzać ich było zbytecznie. Starali się tylko zawsze o to, aby o ile możności nie pracować razem z Meksykanami. Silny, wysoki, bronzowy, o typowym, ale nie brzydkim nosie i szczękach Jezus Maldonado dawał innym przykład wytrwałości i pracy. Był on dozorcą innych, lecz sam pracował, jak wszyscy. Dozorców takich było wśród Indyan wielu, tworzyli oni drobne grupy, każda pod wodzą jednego starszego, wynajmowali się grupami i pracowali dzielnie, tylko nie trzeba było wymagać za wiele. Jakis bowiem przyzwyczaja się łatwo do rodzaju zajęcia, pracuje gorliwie, ale o żadnej zmianie słyszeć nie chce. Były przykłady, że gdy w braku chwilowym pracy, zmniejszano ilość robotników, oddaleni Jakisowie przychodzili bezpłatnie pomagać pracującym lub popatrzeć chociaż na nich. Praca więc stawała się u nich nałogiem. A zapłata — była, jaka była. Jeżeli się o nią kto troszczył, to z pewnością nie un Indio. Wiedział każdy z praktyki, że mu przecie coś dadzą; ile dadzą, to go bynajmniej nie obchodziło; wziął, co dali, nie patrząc nawet, ile tam tego — on miał tak małe potrzeby! Na frigoles, tortillas [1]) i meskal zawsze bastante [2]). Jeszcze zostanie na Winchestery [3]) dla braci po drugiej stronie zatoki.

[1] sandilla = kawon, arbuz.

[1]) Tortilla = płat cienkiego opiekanego ciasta, rodzaj naleśnika najczęściej z ryżu.

[2]) Bastante = dosyć starczy.

[3]) Karabin dwunastostrzałowy system Winchestera.

(C. d. n.)

od 20 do 30 lat. Należą oni do rozmaitych zawodów: uczą się religii, historyi, realiów... robót ręcznych i ogrodnictwa i dzielą się na *Hausbrüder*, *Sendbrüder* i *Freibrüder*; tworzą osobne konwikty i nie mają ścisłego połączenia z właściwym zakładem.

Do domu ochrony przyjmują dopiero 11 i 12 letnie dzieci, kiedy zakłady belgijskie przyjmują 7 a nawet 6 i 5 letnie.

Dom ochrony ma zwykle dwa i trzy razy więcej chłopów, niż dziewcząt. Każde świeżo przyjęte dziecko otrzymuje 60 fenigów; pieniądze te stanowią zawiązek skarbonki, która się pomnaża innemi darami. Każde pilne dziecko dostaje też co tydzień pewną drobną kwotę, która idzie do jego skarbonki, a od czasu do czasu dają mu tak zwaną *Sparta fel*, z której dowiaduje się o stanie swej kasy. Wolno mu czynić także małe wydatki n. p. na upominki w dzień imienin lub świąt.

Bezpośrednim przełożonym zakładu jest dyrektor; ma on 6 starszych pomocników i 8 pomocnic. Oprócz tego ma zakład nadzorcę, gospodarza, rachmistrza i pewną liczbę sług obojej płci.

Poszczególne rodziny nie mają rodziców, ale w ich zastępstwie starszych braci i starsze siostry, którzy prawdziwie po ojcowsku i po macierzyńsku opiekują się młodszymi, przyczem chłopcy nie są bez opieki żeńskiej, a dziewczęta bez karności męskiej. Oprócz tego przełożony zakładu i jego żona są jak najściślej połączeni z zakładem i zastępują mu miejsce rodziców.

Każda rodzina tworzy dla siebie osobne kółko i każda jada osobno; każda ma swoją rodzinną kronikę i każda osobnego patrona w Hamburgu, któremu zdaje regularnie sprawę ze swych czynności, a którą on od czasu do czasu zaprasza do siebie.

Skład rodziny nie zawisł ani od wieku, ani od zatrudnienia. Po modlitwie i po jedzeniu idzie każde w swoją stronę, stosownie do zatrudnienia.

Co pół roku zestawiają się na nowo grupy robocze. Głównem zatrudnieniem wychowanków jest rolnictwo i rzemiosło, stosownie do sił i skłonności każdego. Atoli szczególniejszą uwagę zwracają na religijno-moralne wychowanie. To też, jak mówi dr. Holtzendorf, panuje tam duch wiary i miłości, duch pracy i porządku, duch wolności i wesołości.

Koszta utrzymania wynoszą na głowę przeciętnie 100 talarów rocznie.

Na wzór tego zakładu powstało w Niemczech i za granicą wiele innych. Najważniejszym jest francuski: *Colonie agricole pénitentiaire* w Metray koło Tours, który założono w roku 1839. Liczy on około 700 wychowanków, podzielonych na rodziny, każda o 40 członkach. Każda rodzina mieszka w osobnym domu. Głównem zatrudnieniem jest rolnictwo. Na wzór tego zakładu urządzono we Francyi przeszło 80 innych.

Bardzo ciekawem jest ewangelickie schronisko dla osieroconych i zaniedbanych chłopców we Florencyi. Należy ono do najmłodszych, bo założone dopiero w roku 1873 przez dra Comandi, który po śmierci swej żony, wyznania ewangelickiego, sam został ewangelikiem i oddał się zupełnie temu dziełu filantropijnemu. Zakład ten liczy kilkudziesięciu wychowanków; przyjmuje zaś przeważnie sieroty, potem synów ubogich wdów, wreszcie dzieci najbiedniejszych ewangelickich rodzin.

Chrześcijańskie wychowanie jest głównem zadaniem zakładu. Codziennie rano i wieczorem odprawiają się dwa krótkie nabożeństwa; dwa razy w tygodniu uczą się dzieci katechizmu, a co niedziela o godzinie 4 po południu jest nabożeństwo wraz z nauką religijną, w którem biorą udział także rodzice dzieci i inni mieszkańcy.

Nauka udziela się podług planu przepisanego dla szkół krajowych. Trwa ona dziennie 3 godziny; na roboty zaś przeznaczono 6½ godzin. Zdolniejsze dzieci otrzymują wyższe wykształcenie. Po nauce udaje się każdy chłopiec do swej roboty; każdy uczy się jakiegoś rzemiosła, do czego służą osobne pracownie, na których czele stoją zdolni rzemieślnicy. Oni najmują od zakładu lokal i płacą prócz tego co tydzień każdemu chłopcu stosownie do jego pracy pewną kwotę, która się składa do kasy oszczędności i wypłaca wychowankom przy wyjściu z zakładu.

Na śniadanie dają chłopcom chleb i owoce, na obiad mięso, jarzyny i chleb, wieczorem zupę, chleb i wino. Każdy chłopiec kosztuje w przecięciu 90 centymów dziennie.

Chłopcy podzieleni są na rodziny; na czele każdej rodziny stoi para małżeńska dla nadzoru i opieki. Ponieważ życie rodzinne stoi we Włoszech bardzo nisko, dlatego to urządzenie okazało się wielce zbawiennem.

Zachowanie się dzieci nie pozostawia nic do życzenia, a stan zdrowotny zakładu jest wyborny.

Co rok zjeżdża inspektor rządowy, przed którym zdają chłopcy sprawę ze swych postępów w naukach i rzemiośle.

Zakład utrzymuje się jedynie ofiarami dobroczyńców, których nigdy nie brakło. Nawet z innych krajów, mianowicie z Niemiec, nadchodzą ofiary. (Dok. d. n.). *B. Trzaskowski.*

Z Rady państwa.

Komisya górnicza Izby poselskiej przedłożyła sprawozdanie o wniosku p. Baernreithera w sprawie ustanowienia inspektorów górniczych. Komisya rozszerzyła znacznie zakres działania inspektorów i uchwaliła, że nowa ustawa obowiązywać ma od 1 czerwca 1895. Inspektorowie górniczy mają w razie katastrofy w kopalniach badać ich przyczyny i wydawać zarządzenia, zmierzające do zapobieżenia takim wypadkom.

Dalej mają oni czuwać nad kasami gwareckiemi i nad fachowem wykształceniem młodzieży górniczej. Ich działalność rozciągać się będzie także na kopalnie soli, z wyjątkiem warzelni soli.

Inspektorowie mają zwiedzać kopalnie, oraz badać stan maszyn, lokali fabrycznych, domów robotniczych i zakłady filantropijne dla robotników, a przedsiębiorcy będą obowiązani zezwolić na wglądanie we wszystkie stosunki i udzielać wszelkich wyjaśnień.

W razie niebezpieczeństwa dla życia lub mienia ma inspektor natychmiast poczynić potrzebne zarządzenia.

Każdy inspektor ma co roku składać sprawozdanie ministerstwu rolnictwa, które przedłoży je Radzie państwa wraz z zestawieniem katastrof, jakie się wydarzyły, i sprawozdaniem o nich.

Do ministerstwa ma być powołanym doradca górniczy, a nadto utworzoną będzie w ministerstwie przyboczna Rada górnicza, która ma przynajmniej raz na rok odbywać posiedzenie.

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniósł projekt ustawy, która ma zapobiedz oszustwom przy sprzedaży pewnych przedmiotów. Artykuł I projektu zawiera upoważnienie ministerstwa handlu do wydania w porozumieniu z Izbami handlowemi rozporządzenia, że przy sprzedaży towarów w puszkach, tutkach i t. p. zamknięciach należy na wierzchu wypisywać ilość lub wagę, jeżeli towary te nie przeważa lub nie przelicza się kupującemu. Artykuł II upoważnia ministerstwo handlu do wydania w porozumieniu z Izbami handlowemi rooporządzenia, że przy sprzedaży towarów, przy których łatwo zajść może pomyłka co do jakości, należy wyraźnie oznaczać ich jakość. Artykuł III postanawia, że kupiec sprzedający lub posiadający na składzie towary, które co do jakości, ilości lub wagi nie odpowiadają oznaczeniu, zamieszczonemu na pudełku, tutce i t. d., popełnia występek i ma być karany grzywną do 1000 złr. W myśl art. IV popełnia przekroczenie i ma być karany grzywną do wysokości 300 złr.: 1) kto towary nieodpowiadające ilością, wagą lub jakością sprzedaje lub trzyma na składzie, choćby nie wiedział o ich wadach; 2) kto sprzedaje lub zachęca do kupna towarów zepsutych lub niezdatnych do użycia; 3) kto wyrabia, sprzedaje lub trzyma na składzie towary zakazane i 4) kto sprzedaje lub trzyma na składzie bez oznaczenia, wymienionego w artykułach II i III. W razie zasądzenia na grzywnę w myśl art. III i IV można także zarządzić konfiskatę towarów. Wykroczenia przeciw tej ustawie należą do orzecznictwa sądów. Ustawa ma wreszcie wejść w życie w 3 miesiące po jej ogłoszeniu, a rozporządzenia ministerstwa mogą nabyć mocy obowiązującej dopiero w 6 miesięcy po ogłoszeniu ustawy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 kwietnia.

Izba panów jutro odbędzie posiedzenie. Na porządku dziennym zamieszczono drugie czytanie ustawy o spoczynku niedzielnym domokrążców.

N. Fr. Presse doznała porażki od tego właśnie stronnictwa, któremu dotychczas wiernie służyła. Deklaracya zjednoczonej lewicy niemieckiej, wyrażająca zaufanie stronnictwa do ministra skarbu p. Plenera, jest przykrą dla tego dziennika odpowiedzią na artykuły, które miały wzbudzić nieufność do przywódcy lewicy. *N. Fr. Presse* stara się nadarmo złagodzić porażkę, a z wywodów jej przebija mimowoli przekonanie, że pomiędzy lewicą a jej dotychczasowym organem brak zgody. Oświadczenie lewicy dowodzi nadto, że stronnictwo to nie podpadło rozdrażnieniu, jakie w jej dziennikach wywołały wybory gminne w Wiedniu, Salcburgu i Lincu i nie zamierza zmienić postępowania swego od czasu koalicyi.

O posiedzeniu lewicy, na którem uchwalono ową deklaracyę, donoszą zresztą, że dyskusya była bardzo ożywioną. Oprócz przewodniczącego hr. Kuenburga miał długą mowę dr. Plener, który omawiał stanowisko rządu i wzywał stronnictwo do jedności i wytrwania w chwili, w której sytuacya stała się trudną. — Oprócz tego przemawiali pp. Haase i Pergelt, którzy należeć mają do lewego skrzydła w stronnictwie Plenerowskiem.

Uchwały lewicy nie usuwają jednak tych wszystkich trudności, na jakie koalicya natrafi w tym okresie prac parlamentarnych i nie rozjaśniają politycznego horyzontu na tyle, aby ministerstwo i większość parlamentarna mogła spoglądać w przyszłość bez troski.

Z Paryża.

Nadeszły wreszcie do Paryża urzędowe wieści o krokach wojennych na Madagaskarze. Przygotowawszy się dobrze do wojny i rozpoznawszy teren, uderzyli Francuzi na forty Ambohimarina i Mahobo i zdobyli je po zaciętej walce. Równocześnie prawie generał Metzinger na czele czterech kompanij piechoty i dwóch oddziałów artyleryi, wziął szturmem silnie oszańcowany obóz Howasów, broniony przez 3000 krajowców. Przeszło 100 Howasów poległo, reszta poszła w rozsypkę. Po stronie francuskiej straty bardzo nieznaczne.

Biuro Wolffa donosi z Madagaskaru, że gubernator Howasów w zdobytym przez Francuzów Mahobo nakazał przedtem podpalić wszystkie handlowe domy francuskie, położone na wybrzeżu morskiem i rozpędzić kupców. Rozkaz ten wykonano dokładnie, zburzono faktorye francuskie, a towary zrabowano. Wspomniany wyżej szturm Metzingera był odpowiedzią na ten czyn Howasów.

Jak widzimy, wojna na Madagaskarze toczy się na dobre. Howasi bronią się zawzięcie. Francuzi nie robią sobie z nimi skrupułów.

Z wewnętrznych spraw francuskich mamy dzisiaj do zanotowania: kongres młodzieży rojalistycznej w Bordeaux i dalszy rozwój strejku służby omnibusowej i tramwajowej w Paryżu.

Co do kongresu rojalistycznego odznaczał się on niezmierną zuchwałością; uczestnicy kongresu nie poprzestali na tem, że wygłaszali *inter pocula* mowy wrogie dla republiki i republikańskiego rządu, ale nadali manifestacyi charakter uliczny, wystawili bowiem w oknach transparenty z napisami: „*Vive le Roi*“, a potem sami na ulicach wznosili okrzyki na cześć króla. To prowokacyjne zachowanie się rojalistów wywołało protesty ze strony tłumów republikańskiej ludności i zaczęto rzucać kamieniami do rojalistów. Policya zmuszona była interweniować i rozpędzić tłum dla uniknięcia poważniejszych zaburzeń.

O wiele groźniejsze są zaburzenia robotnicze w Paryżu. Strejk omnibusowy przybrał niebywałe rozmiary i odznacza się szczególnem wzburzeniem umysłów. Konduktorzy Proust i Cunivot agitują nadzwyczaj energicznie i na zgromadzeniach podburzają strejkujących, ażeby postępowali sobie bez skrupułu, nie oszczędzali nawet gości omnibusowych, gdyż są to albo agenci policyi albo popierający Towarzystwo omnibusowe przeciwko strejkującym. Postanowiono więc przewracać omnibusy, nie oszczędzając gości, a konduktorom i woźnicom, którzyby nie przyłączyli się do strejku, zagrożono śmiercią. Policya ze swej strony zarządziła wszelkie środki ostrożności, ale rząd stara się wpłynąć na Towarzystwo omnibusowe, ażeby zgodziło się na pewne ustępstwa. Towarzystwo też, wobec groźnej sytuacyi, przyrzekło ustępstwa. Frakcya socyalistyczna żywo popiera strejk.

W sprawie japońsko-chińskiej.

Rosya coraz wyraźniej zajmuje w sprawie konfliktu wschodnio-azyatyckiego postawę nieprzyjazną dla Japonii. Dzienniki petersburskie wręcz grożą, że Rosya w żadnym wypadku nie zgodzi się na to, ażeby Japonia miała zabrać część kontynentalnych posiadłości chińskich. Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, Rosya skoncentrowała w pobliżu Japonii 22 okręty wojenne z 360 działami i z odpowiednią załogą. W połączeniu z eskadrą francuską wynosi to 37 okrętów z 610 działami. Obecnie *Central News of Germany* donoszą z Kobe, że oficerowie rosyjskich okrętów wojennych w Kobe i Nagasaki, znajdujący się na urlopie, nagle wezwani zostali do służby. Załogi okrętowe mają nakazane, ażeby nie opuszczały okrętów, a komendanci otrzymali polecenie, żeby byli gotowi do odpłynięcia w ciągu dwunastu godzin po otrzymaniu ewentualnego rozkazu. Wszystkie te zarządzenia dowodzą, że Rosya przygotowuje się do ewentualnej swej akcyi dyplomatycznej groźbą czynną w postaci demonstracyi morskiej, czy też w inny sposób.

Tymczasem akcya dyplomatyczna już się rozpoczęła. Najświeższe telegramy donoszą, że przedstawiciele Rosyi, Francyi i Niemiec podnieśli w Tokio wobec rządu japońskiego zarzuty przeciwko temu artykułowi traktatu japońsko-chińskiego, w którym stypulowano wcielenie pewnych kontynentalnych terytoryów chińskich do państwa japońskiego. Pełnomocnik japońskiego ministra spraw zagranicznych przyjął do wiadomości zarzuty mocarstw. Odpowiedź Japonii zapewne wkrótce nadejdzie.

Anglia, jak wiadomo, nie miesza się do tej akcyi trzech mocarstw europejskich i zapewne nie przyłączy się do nich. *Daily News* zapewniają, że traktat japońsko-chiński nie sprzeciwia się w niczem interesom angielskim.

Bohater.

Uroczystość w Karlsruhe — chorągwie badeńskie i pruskie powiewają z dachów, a ulice od dworca kolejowego do zamku książęcego, w którym zamieszkać ma cesarz, zajął nieprzejrzany tłum. Już przy dworcu reprezentanci miasta i władz, generalicya, „Kriegervereiny“, za niemi inne stowarzyszenia gęsty wzdłuż ulic tworzą szpaler. Badeńczycy Prusaków nie lubią, ale przyjazd cesarza uciszył na chwilę szmery niechętne i utyskiwania, przystrojone miasto wśród mieszkańców jakby świąteczny nastrój wywołało.

Przez tor kolejowy, który dzielnicę robotniczą od śródmieścia oddziela, idzie dwoje ludzi, - mówią po polsku, lecz to uwagi nie zwraca, bo obcych tu wielu. Obaj w bluzach robotniczych, — starszy, silnie wzburzony, coś ściska w dłoni i naprzód się wyrywa, a młodszy prawie przemocą go wstrzymuje.

— Puść mnie! puść!

— Ojcze, zgubisz nas wszystkich!

Zaturkotały powozy, — tysiącznych głosów *hoch!* zatrzęsło powietrzem, — uśmiechnięty dumnie ukłonem odpowiada młody Wilhelm.

Widowisko skończone, powoli tłum się rozbiega.

Z gorzką łzą w oku stary Polak patrzy za widnym jeszcze zdala powozem cesarza, — patrzy na dłoń swoją: to ordery, co w niej ściska tak kurczowo, tak rozpacznie, — to odznaki honorowe, w wojnie uzyskane, której celu nie znał, nie rozumiał, a które mu przypięli, bo krew polska w żyłach tchórzem mu być nie pozwoliła nigdy — i odwagą wszystkich zadziwiał — i mówiono, że dokazywał cudów waleczności...

A teraz go palą te blaszki, te wstążeczki pruskie, teraz on wie, że w szeregach wskazywanych mu wrogów stały pułki braci jego, których kłęby dymu zasłaniały, których jęki huk dział głuszył, — a on strzelał — on był odważnym.

O, to straszna waleczność, co na polu bitwy z dłoni, na lufie opartej, niby iskra elektryczna przechodzi w człowieka, który do walki stanął, bo kazano.

Dusza nic o niej nie wiedziała, — a teraz, choć to już dawno, tak dawno — szarpie się i krwawi na jej wspomnienie, przeklina blaszki, otrzymane w nagrodę.

On je chciał oddać cesarzowi, — chciał w twarz mu je rzucić, — chciał mu powiedzieć — on sam nie wie, co chciał powiedzieć, — byle rzucić je, byle ten młody cesarz wiedział, że Polak gardzi niemiecką nagrodą!

Syn go nie puścił — syn w służbie rządowej — gdyby mu się nie udało wstrzymać rozgorączkowanego starca, to jutro znaleźliby się na bruku — i ojciec i on i jego żona i dziecię maleńkie.

Umrzeć łatwo czasem samemu, ale przymierać z głodu i patrzeć, jak cierpią ukochane istoty — to strasznie.

W ulicy już cicho zupełnie, a oni wciąż stoją — ponurym wzrokiem stary w dal spogląda — młody nic mówić nie śmie.

Idą dalej — na rogu ulicy policyant w paradnym mundurze — zdala błyszczy „pikelhauba“ i złote guziki — jakby nagłą myślą poruszony, szybko podchodzi ku niemu stary robotnik i zdziwionemu w rękę kładąc medale, mówi: „Proszę to oddać cesarzowi — znalazłem na ulicy.“

. . . .

Następnego dnia pisma miejscowe przyniosły notatkę, że znaleziono na ulicy trzy medale za waleczność i odznakę honorową. Właściciel — prawdopodobnie jeden z uczestników przyjęcia cesarza — może je w przepisanym czasie odebrać w biurze policyjnem, inaczej będą zwrócone, skąd rozdane zostały.

Stary robotnik zaśmiał się gorzko czytając to — dwie duże łzy spadły na siwy wąs jego — i jakoś lżej mu było.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał wydział Rady powiatowej w Bóbrce 20 złr.

Na szkołę polską w Biały złożył p. Józef Riedel w Żlebach (Czechy) 1 złr. z wygranej w taroka.

P. Jerzy Piwocki w Biały złożył ze sprzedaży książeczek 20 złr. 80 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Józef Riedel w Żlebach 1 złr., wygrany w taroka.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W piątek d. 26 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu biblioteczuym (przy ulicy św. Tomasza, l. 8 I piętro) odczyt p. Bronisława Trzaskowskiego, radcy szkolnego, p. t. „O Amazonkach mitycznych i historycznych.“

W „Związku literackim“ w piątek 26 bm. o godz. 8 wieczorem p. Jan Zagórski przeczyta opowiadanie „Ze wspomnień rzymskich“. Członkowie mogą wprowadzać gości.

Z teatru piszą nam: Spółka literacka pp. Michalskiego i Łapińskiego, która przedstawiła się naszej publiczności napisaniem komedyi w 4 aktach p. t. „Kolejarze“, ma zjechać na jutrzejsze przedstawienie, ażeby ją ujrzeć na naszej scenie. Sztuka będzie daną po raz trzeci, po cenach popularnych.

Przedstawienie rozpoczynać się będzie od jutra o godz. pół do ósmej.

Benefis p. Józefa Kotarbińskiego. Niegrana dotąd w nowym teatrze, a ciesząca się zawsze wielkiem powodzeniem tragedya Gutzkowa „Uriel Akosta“, przedstawioną będzie w dniu 30 bm. na benefis p. Józefa Kotarbińskiego. Rolę tytułową grał ten artysta na samej scenie warszawskiej trzydzieści kilka razy, a przed laty pięciu na scenie dawnego teatru krakowskiego podczas gościnnych występów. Sztuka graną będzie podług przekładu M. B. Antoniewicza, poprawionego według oryginału. Dyrekcya dokłada starania, aby wystawa tragedyi była piękną; mają być sprawione nowe kostyumy i nowe szczegóły dekoracyjne, zwłaszcza w scenie odwołania w synagodze. W akcie IV śpiewany będzie przez dzieci hymn żydowski za sceną, według kompozycyi wziętej z synagogi miejscowej.

W Zgodzie, Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, danem będzie dla członków w niedzielę 28 bm. przedstawienie amatorskie, w skład którego wejdą: komedya w 2 aktach I. Benedixa „Jeden z nas musi się ożenić“, „U ciotuni“, komedya w 1 akcie Danielewicza, i „Czuła struna“, operetka w 1 akcie Clerville'a i Thibourta. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Biletów nabyć można w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy św. Tomasza, l. 32.

Miejska kasa dla chorych w Krakowie. W niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej odbędzie się walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącego zarządu. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie wydziału z czynności kasy za rok 1894. 4) Wybór zarządu na przeciąg dwóch lat. 5) Wybór wydziału nadzorczego na przeciąg jednego roku. 6) Wybór członków sądu polubownego na przeciąg jednego roku. 7) Wnioski reprezentantów, pracodawców i delegatów robotników. Po dokonanych wyborach nastąpi ukonstytuowanie się zarządu wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Każdy z delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzenia. Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani w roku bieżącym delegaci i reprezentanci tychże nie otrzymali, należy się zgłosić do dnia 27 kwietnia do biura kasy, ulica Gołębia l. 3, I piętro.

Ślub. Wczoraj w kaplicy OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławił ks. proboszcz Chorobski w asystencyi ks. kanoników Midowicza i Centta, związek małżeński panny Wincentyny Bogdani, córki ś. p. Edwarda i Antoniny z Zagórskich Bogdanich, z p. Stanisławem Zarzyckim, synem ś. p. Bogusława i Ludwiki z Filipowiczów.

Samobójstwo. Sprawdzono, iż nieznanym na razie samobójcą, który onegdaj wieczorem rzucił się na bruk z drugiego piętra domu na ulicy Brackiej, jest Ludwik Widnchowski, praktykant pozłotniczy. Zmarł on w szpitalu po cierpieniach, kilka godzin trwających.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich zwołuje niniejszem III zwyczajny Zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, należących do Związku, mający się odbyć w Przemyślu w dniach 29 i 30 czerwca b. r. Przedmioty obrad stosownie do §. 19 statutu będą ogłoszone na miesiąc przed Zjazdem. Według §. 7 lit. b) statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na Zjazd jednego delegata, Towarzystwa zaś, liczące nad 100 członków w chwili wyboru delegata, mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie. Według §. 18, każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swojego Towarzystwa w pisemne umocowanie. Wnioski członków należy nadesłać na ręce wydziału Związku najpóźniej do końca maja b. r.

Romanowicz, prezes. *Fiszer,* sekretarz.

Od „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ otrzymało lwowskie Koło literacko-artystyczne pismo z daty dnia 18 bm., opiewające jak następuje:

Doprowadzone do skutku przez Szanowne Koło wydawnictwo „Dla Śląska“, z którego dochód przeznaczono na powiększenie funduszów gimnazyum polskiego w Cieszynie, sprawiło nam radość niewymowną, bo stwierdza niezbicie, że społeczeństwo przejęło się do głębi sprawą odrodzenia kresów zachodnich i wyrwania ich ze szponów germanizacyi i że ani na chwilę nie ustaje w popieraniu zadań Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. Szanowne Koło czynem tym złożyło wobec społeczeństwa zaszczyt przynoszące świadectwo, jak wielce obywatelskim duchem jest ożywione, i pouczyło wszystkich, jakim sposobem należy w głębi serca pielęgnowane ideały ucieleśniać, aby one zaważyć mogły na szali zbiorowych usiłowań celem odrodzenia naszej ukochanej Ojczyzny. Dlatego też zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego poczytuje sobie za miły obowiązek przesłać Szanownemu Kołu wyrazy gorącej wdzięczności, szczerego uznania i czci głębokiej za to piękne dzieło, które zapewne zasili bardzo poważnie fundusze naszego Towarzystwa. Obecne i przyszłe pokolenia Polaków cieszyńskich błogosławić będą tych wszystkich, którzy się na tę ofiarną, a zbiorową pracę złożyli. Nie mogąc z osobna każdemu z nich dziękować, prosimy uprzejmie Szan. Zarząd Koła oświadczyć to i być tłómaczem uczuć naszych wobec wszystkich, a przedewszystkiem wobec Zakładu im. Ossolińskich za druk piękny, a bezinteresownie dokonany, wobec autorów za nadesłane prace, tchnące gorącym patryotyzmem, oraz wobec tych wszystkich, którzy jakikolwiek udział w tem mieli. Oprócz materyalnej korzyści, jaką gimnazyum z przedsięwzięcia tego mieć będzie, wiązanka tych prac literackich stanowić będzie wdzięczną ozdobę wszelkich bibliotek i czytelń naszych i niejedną chwilę przyjemną czytającym przysporzy. Oby zacny czyn Szanownego Koła licznych mógł znaleźć naśladowców!

Ks. Ignacy Świeży, prezes. *Ks. Józef Londzin,* sekretarz.

Los nauczycielek. Z Kolbuszowskiego piszą do nas: W Kolbuszowie przy 5-klasowej szkole była od 18 lat stałą nauczycielką p. R. Przez cały ten przeciąg czasu uważano ją za bardzo sumienną i gorliwą, a klasę jej za wzorową. Raptem, w zeszłym miesiącu dostaje zawiadomienie, że została usunięta od służby i uznaną za niezdolną do dalszego pełnienia nauczycielskich obowiązków. Bliższych objaśnień nie było. Wyrok ten spadł na jej głowę jak grom z jasnego nieba, — naraz odebrano jej chleb i pozostawiono tak, że rękę chyba przyjdzie wyciągnąć. O apelacyi niema nawet mowy, wszystkie interpelacye w tej sprawie przejdą, zdaje się, bez echa. Rzecz cała jest dla niej tem boleśniejszą, że prawdopodobnie owo spensyonowanie nastąpiło wskutek intryg prywatnych osób.

Piszemy to, sądząc, że głos nasz poruszy dobrze myślących i życzliwych nauczycielstwu ludzi, a ci zechcą skłonić władze szkolne do bliższego wglądnięcia w rzecz całą i należytego załatwienia sprawy.

Podziękowanie. Rezultat, tak z obrazów żywych osób, na dochód ubogich wstydzących się żebrać, jakoteż i z rautu w tymże samym celu urządzonego, uczynił, po odtrąceniu wszystkich kosztów, czystego dochodu 1.110 złr. (wyraźnie tysiąc sto dziesięć złr.). Jako więc prezes Tow. męskiego św. Wincentego a Paulo, składam niniejszem, tak szan. osobom, które raczyły wziąć udział w tychże obrazach, jakoteż tym, które w urządzeniu całego przedstawienia dopomódz mnie raczyły, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. **A. Krasiński.**

Składki. Dla Z. G. nadesłał p. Jan Wolf z Wiednia 1 złr. 6 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 26 kwietnia: „Kolejarze“, komedya w 4 aktach H. Michalskiego i St. Łapińskiego (popularne).

W sobotę 27 kwietnia: „Marco Spada“, dramat w 4 aktach H. Rovetty.

W niedzielę 28 kwietnia: „Rewolwer“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

W poniedziałek 29 kwietnia: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach, przerobiona z powieści Orzeszkowej przez Z. Sarneckiego. (Na dochód Tow. dobroczynności).

We wtorek 30 kwietnia: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa. (Na dochód J. Kotarbińskiego.

TEATR.

(„Marco Spada“, sztuka w 4 aktach H. Rovetty.)

Treść nie nowa, a robota sceniczna szablonowa, złożyły się w premierze wczorajszej na to, że pomimo ożywionej akcyi, zręcznie umiejętną ręką reżyseryi podsycanej, „sztuka“ włoskiego autora nie obudziła u nas żywszego zajęcia. Bohaterem jest redaktor dziennika radykalnego, w jednem z większych miast włoskich. Jest on bezwzględnym i strasznym dla wybryków arystokracyi, które nielitościwie chłoszcze w swojem piśmie. To mu jednak nie przeszkadza szukać miłości u margrabiny Julii Dalga, nie lepszej i nie gorszej od „Damy kameliowej“, „Łotrzycy“ i tym podobnych postaci kobiet upadłych, któremi przesyca nas nowoczesna muza dramatyczna. Jest w życiu redaktora Marka Spady chwila walki między jego poczuciem sprawiedliwości publicznej, a gorącą, namiętną miłością dla margrabiny. Mąż jego kochanki, margr. Leopold Dalga, w przystępie szału zazdrości, podniecony trunkami, strzela do swojej kochanki, znanej z lekkich obyczajów panny Cory. Margrabinie grozi skandal. Idzie o to, czy Marco Spada ma o całem zajściu zamieścić w dzienniku wiadomość, czy pominąć je milczeniem. Po chwili walki zwycięża w redaktorze idea sprawiedliwości nad uczuciem kochanka i wiadomość, kompromitująca margrabiego i jego żonę, pojawia się w dzienniku.

Radykalizm Spady naraża go na ciężkie przejścia, na utratę miłości kobiety, która go nie była godną, lecz którą ubóstwiał, — na intrygi zdegenerowanej arystokracyi i wreszcie na ruinę majątkową. W ostatnim akcie widzimy Spadę złamanego przeciwnościami. Jego nieprzyjaciele polityczni kupili redagowany przez niego dziennik od dotychczasowego jego wspólnika, Colomba, — wytaczają mu proces o oszczerstwo i nie chcą przyjąć jego żądania honorowej satysfakcyi, aż po wyniku procesu, który potępi bez wątpienia radykalnego publicystę. Wszyscy odstępują go w krytycznej chwili: wspólnik i wydawca Colombo, margrabina Julia, nawet współpracownicy, — pozostaje sam, zrujnowany materyalnie, ze swoją ideą polityczną... Zasłona zapada w chwili, gdy walka nie rozegrała

się, a bohater nie zdecydował się jeszcze, co dalej pocznie. Publiczność powoli opuszcza widownię w niepewności, czy nie będzie jeszcze jednej odsłony. Kurtyna Siemiradzkiego, a nie treść sztuki, niedwuznaczna jest wskazówką, że widowisko jest skończone.

Treść, o ile bohatera dotyczy, przypomina zbyt rażąco ibsenowskiego „Wroga ludu“, aby porównanie samo przez się nie rzucało się w oczy. Na porównaniu tem dramaturg włoski traci bardzo wiele. Jego Marco Spada nie dorasta ani hasłami, głoszonemi przez siebie, ani sposobem bronienia ich, do wyżyn bohatera ibsenowskiej kreacyi. Marco Spada jest po prostu postacią zbyt powszednią, on mówi tylko wiele o swoich zapatrywaniach politycznych, lecz ukazuje się widzom na tak szczupłej arenie publicznej, że rozwinąć na niej nie może lotów. „Wróg ludu“ natomiast jest niepospolity w swojem działaniu, w akcyi dramatycznej, i gdy znieważony, opuszczony przez wszystkich, wypowiada zdanie, że wielkim jest tylko ten, kto „stoi sam“, to wielkim jest naprawdę i to pojęcie wielkości jego wynosi widz z teatru. Ale Marco Spada tej pewności nam nie daje, — on pozuje na wielkość, lecz wielkim nie jest.

Ani sam bohater „sztuki“, Rovetty, ani jego kochanka, margrabina Julia, nie są postaciami nowemi, a już żywcem z ibsenowskiego „Wroga ludu“ przemyconą figurą, jest wydawca i drukarz Colombo. A że i sfera ich działania pomysłowością ani urokiem nowości nie grzeszą, — więc łatwo pojąć, dlaczego sztuka, pomimo starannego jej wystawienia i wcale dobrej gry artystów, silniejszego wrażenia nie wywarła.

Marka Spadę grał p. Kotarbiński bardzo dobrze i zrobił z tej postaci wszystko, co zrobić można było. Był namiętnym Włochem w uściskach kochanki, wierzącym w głoszone przez siebie hasła redaktorem i krewkim ich obrońcą. Jednem słowem artysta stworzył postać żywą, jednolitą, konsekwentną, — a że ona nie jest nową i za szczupłą ma sferę działania, to już nie jego jest winą. — Zwłaszcza w akcie czwartym, w scenie z margrabiną, która przychodzi wyłudzić od niego swoje listy, rozwinął p. Kotarbiński całą, obszerną skalę niepospolitej intuicyi artystycznej. Publiczność nagradzała go też dobrze zasłużonemi oklaskami.

Bardzo szczęśliwe chwile miała panna Pankiewicz w roli margrabiny Julii Dalga. Namiętna czy też histeryczna, podstępna i dumna arystokratka, gdy o honor jej chodzi, nie jest margrabina łatwą do odtworzenia postacią. Trudności te pokonała panna Pankiewicz bardzo zręcznie: rolę tę zaliczyć musimy do najudatniejszych z tych, w jakich widzieliśmy dotąd tę artystkę na naszej scenie.

O grze innych artystów rozpisywać się nie będziemy. Godzi się jednak zauważyć, że pp. Śliwicki, Szobert, Przybyłowicz, Węgrzyn i Grabowiecki wywiązali się z zadania wcale poprawnie, a całość sztuki wyszła bez zarzutu. *M. K.*

Głosy publiczne.

Jaworze na Śląsku, 24 kwietnia. Upraszam najuprzejmiej o łaskawe sprostowanie artykułu z Nr. 93 *Nowej Reformy* z dnia 23 b. m., omawiającego prospekta niemieckie, wrzekomo przezemnie rozesłane.

Broszury te bowiem nie ja wysłałem — przebywając podówczas w Wiedniu, lecz reprezentujący zarząd jedynie a od lat wielu p. Karol Forner, który, jak się przekonałem, li tylko przez omyłkę, wśród nawału pracy, parę druków, przeznaczonych dla stron niemieckich na Morawach i na Śląsku, wysłał do kraju.

Zapewniając, że zarząd kąpielowy w Jaworzu, co najmniej, złej woli w rzeczonej sprawie nie miał, spodziewam się życzliwego przyjęcia powyższych słów i kreślę się z wyrazem wysokiego poważania.

Dr. Zygmunt Czop, lekarz skarbowy i zakładowy.

Dział ekonomiczny.

Centralna komisya dla spraw nauki przemysłowej na drugiem posiedzeniu swojem przyjęła sprawozdanie radcy ministerstwa dra Haymerlego w sprawie utworzenia państwowych szkół przemysłowych z językiem wykładowym czeskim w Pardubicach i Smichowie, tudzież otwarcia wyższych przemysłowych szkół w Pilznie i Bernie. Między innemi uchwaliła komisya zalecić wybudowanie nowego gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie i utworzenie przy niej szkoły werkmistrzów dla budowlanego i maszynowego przemysłu.

Nastąpił z kolei referat radcy min. dra Linda w kwestyi podniesienia przemysłu wyrobów zabawkowych, tudzież o rozwoju szkół fachowych dla przemysłu metalowego, przyczem referent wyczerpująco przedstawił działalność szkół w Świątnikach, Sułkowicach i Przerowie, a zaznaczył między innemi potrzebę utworzenia takiegoż zakładu w Tarnopolu. Po krótkiej rozprawie poglądy sprawozdawcy przyjęto do wiadomości.

O stanie zasiewów w połowie kwietnia podaje austryackie ministerstwo rolnictwa następujące szczegóły: Zasiewy jesienne przetrzymały dość dobrze ostrą zimę, aczkolwiek pszenica ucierpiała trochę na przezimowaniu. — Również myszy wyrządziły dużo szkód. Wegetacya wskutek zimy została powstrzymana, rozrost jednak był bardzo pomyślny. Zasiewy letnie są wyjątkowo na czas oziminy odroczone wskutek długotrwałej zimy i wilgoci ziemi. Odroczenie to w stosunku do innych lat wynosić może 2 do 3 tygodni. Zapowiedzi zasiewów są dobre: buraki cukrowe i kartofle, które już gdzieniegdzie zaczęto siać, wydadzą pewnie plon mniej obfity. Wiele łąk po stajaniu śniegów zostało zalanych, co pozwala spodziewać się dobrej paszy. Drzewa owocowe ucierpiały tu i owdzie wskutek śniegu, zwłaszcza zaś młode drzewka od zajęcy. Krzewy winogronowe dobrze przezimowały i stały się gdzieniegdzie (w Tyrolu) soczystemi, co uprawnia do dobrej nadziei.

Galicyjski Bank hipoteczny. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów tego Banku odbyło się onegdaj we Lwowie. W sprawozdaniu dyrekcyi podniesiono, że rok ubiegły był dla instytucyi bardzo korzystny. Kapitał akcyjny powiększony został o 1,000.000 złr., dla rozszerzenia biur zakupioną została sąsiednia realność za 34.000 złr. Co do uchwalonego w roku 1893, a przez rząd niedozwolonego wydawania książeczek wkładkowych, jakoteż w sprawie zezwolenia na lombardowanie własnych listów hipotecznych i innych do wysokości 85% kursowej wartości, wniesiono do ministerstwa ponownie przedstawienie, na które dotąd nie ma odpowiedzi. Dalej w roku zeszłym wziął Bank hipoteczny udział w utworzonym przez wiedeński Unionbank syndykacie dla emisyi pożyczki na budowle wiedeńskie — osiągnięty stąd zysk przypadnie na rok 1895. Na budowę kolei lokalnej ze Lwowa do Janowa uzyskano już koncesyę i wkrótce Bank wspólnie z Wilhelmem hr. Siemieńskim-Lewickim i Romanem hr. Potockim przystąpi do budowy tej kolei. Kurs 4½% listów zastawnych przekroczył w roku zeszłym *pari*, przeto postanowiono ściągnąć z obiegu resztę 5% niepremiowanych listów w sumie 3,961.000 złr., pozostawiając posiadaczom ich możność dobrowolnego skonwertowania. Dłużnikom hipotecznym, którzy mają jeszcze 5% nieskonwertowane pożyczki, przyznane będzie pod pewnemi warunkami ½% opustu.

Pożyczek hipotecznych zaliczono w roku zeszłym na 7,504.100 złr., z tego na 4.314.400 złr. na dobra ziemskie, 1.681.300 złr. na realności lwowskie, 1,508.400 złr. na realności na prowincyi. Ogólny stan pożyczek hipotecznych wynosi 40.422.900 złr. Fundusze zapasowe Banku wzrosły do 1,320.000 złr., to jest 33% kapitału zakładowego, a po tegorocznej dotacyi wzrosną do 1.370.000 złr. W tym roku przystąpi Bank do emisyi nowych 4% listów hipotecznych.

Rok 1894 zamknięto ogólnym zyskiem złr. 647.934, z czego należy potrącić 5% od kapitału akcyjnego, czyli sumę 200.000 złr., którą akcyonaryuszom już wypłacono. Pozostałą resztę proponuje dyrekcya rozdzielić następująco: na tantyemy dla Rady nadzorczej 43.751 złr. i tyleż dla dyrekcyi i urzędników, dalej jako superdywidendę wypłacić po 15 złr. od akcyi, to jest sumę 300.000 złr., następnie do nadzwyczajnego funduszu zapasowego 50.000 złr., a na rachunek roku 1895 przenieść 10.431 złr.

Wszystkie te wnioski zgromadzenie akcyonaryuszów przyjęło bez dyskusyi. Ustępujących z Rady nadzorczej pp. A. Jaxa-Chamca i E. Torosiewicza wybrano ponownie. Na tem wyczerpano porządek dzienny i zamknięto zgromadzenie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 25 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·7 mm	741·6 mm	739·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+9°,6	+21·4
Kiernnek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	SSE 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	77%	87%	35%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	0	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Petersburg, 25 kwietnia. Onegdaj car i carowa zwiedzili wystawę drukarską; — przybyli tam także wielcy książęta i wielkie księżne, minister skarbu i inni dygnitarze. Wystawcy rozmaitych oddziałów składali carowi wzory wyrobów drukarskich.

Petersburg, 25 kwietnia. Według słów *Grażdanina*, do komitetu ministrów został wniesiony projekt nowej zmiany w sposobie mianowania i przyznawania nagród urzędnikom cywilnym. Zamierzono podobno zwinąć departament inspektorski.

Petersburg, 25-go kwietnia. *Swiet* donosi, że specyalna komisya rządowa opracowała projekt do prawa, zabezpieczającego własność literacką i artystyczną. W myśl projektu za przedruk lub kontrafakcyę nakłada się areszt do sześciu miesięcy, albo też odpowiednia kara pieniężna. Przy bardziej obciążających okolicznościach, jak np. przywłaszczenie sobie autorstwa — osadzenie w więzieniu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, na mocy którego w wykonaniu ustawy z 16 stycznia roku 1895 dozwolona jest praca przemysłowa w niedzielę w niektórych kategoryach przemysłu.

Wiedeń, 25 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej postawił Pernerstorfer naglący wniosek o ścisłe zbadanie nieprawidłowości i braków w cegielniach Wienerbergu i o zdanie sprawy Izbie w ciągu trzech tygodni, tudzież wniósł interpelacyę do rządu, co tenże w tej sprawie już zarządził lub zarządzić zamierza. Rozprawę nad tym wnioskiem odroczono do końca posiedzenia.

Wiedeń, 25 kwietnia. (Z Izby poselskiej.) P. Goetz interpeluje prezesa ministrów, dlaczego przy rozpisaniu konkursu na 275 miejsc w wojskowych zakładach wychowawczych, żądano dołączenia metryki chrztu, co się sprzeciwia zasadniczym ustawom państwowym, te bowiem wymagają jedynie wykazania się co do wieku.

P. Eim interpeluje ministra obrony krajowej, dlaczego tenże odmówił w jesieni rezerwistom urlopów przy spóźnionym zbiorze buraków cukrowych, a z drugiej strony pozwolił użyć wojska do układania cegieł w cegielniach wienerberskich. Mowca nie pojmuje takiego dwulicowego postępowania władz wojskowych.

P. Pfeifer domaga się zapomogi dla dotkniętych pożarem mieszkańców Cieplic w Krainie.

P. Kaiser wnosi zmianę projektu rządowego w sprawie tworzenia z nadwyżek dochodów zbiorowych kas sierocińskich osobnych funduszów celem budowania i utrzymywania zakładów dla wychowywania sierót i specyalnie porzuconych dzieci.

Oba wnioski przekazano komisyi budżetowej.

Naglący wniosek p. Pernerstorfera w sprawie zbadania nieporządków w cegielniach został dostatecznie poparty.

P. Sokol stawia wniosek naglący, iżby Izba uchwaliła, że „ukazy“ namiestnika Czech z dnia 8 marca jako nie uchwalone przez czeską Radę szkolną krajową, a więc jako nieprawnie wydane, natychmiast mają być zniesione. Wniosek ten omawiany będzie również dopiero przy końcu posiedzenia.

Wiedeń, 25 kwietnia. Parlamentom w Wiedniu i Budapeszcie przedłożono dziś projekt ustawy o przyjęciu pożyczki krajowej w kwocie 24.000.000 koron dla Bośni.

Wiedeń, 25 kwietnia. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że ostateczne zawarcie austryacko-bułgarskiego traktatu handlowego nie nastąpi jeszcze tak rychło, gdyż wzięto za podstawę cła ciężarowe, a przeliczanie dotychczasowych ceł wartościowych, z uwzględnieniem zamierzonych podwyższeń cłowych zajmie czas dłuższy.

Wiedeń, 25 kwietnia. Na dzień 5 maja zapowiedziane jest na zamku wielkie przyjęcie dworskie.

Wiedeń, 25 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych ma jutro wyjechać do Lublany celem naocznego przekonania się o stanie rzeczy.

Holeszowice, 25 kwietnia. Wczoraj spaliło się w Lukovic (na Morawach) dwanaście domów z obejściem. Szkodę obliczają na 27 tysięcy złr.

Lubiana, 25 kwietnia. Słabsze trzęsienia ziemi nie ustają do tej pory. Stan zdrowotny ludności normalny. Pozbawieni przytułku umieszczeni są w barakach. Komisye budowlane rozwijają nieustanną czynność.

Budapeszt, 25 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przy rozprawie nad *nuntium* Izby magnatów co do recepcyi żydów minister oświaty Wlassitsch wnosi przyjęcie ustawy w pierwotnej przez Sejm uchwalonej formie i odesłanie jej napowrót do Izby magnatów. *(Okrzyki „Eljen!“)*. Frakcya Justh-Eoetvoes przyłącza się do wniosku ministra oświaty.

Szapary wnosi, ażeby celem umożliwienia zgody obu Izb w ustawodawstwie odesłać omawiany projekt ustawy do komisyi, którąby miała się zastanowić nad połączeniem go z ustawą o wolnem wykonywaniu religii i w § 24 tejże postanowić, że stosunki poza wyznaniami zachodzące normowane być mają w drodze administracyjnej. Wniosek ministra oświaty Wlassitscha przyjęto.

Wielki Waradyn, 25 kwiet. Nuncyusz Agliardi zwiedził wczoraj królewską akademię prawną, gdzie go serdecznie powitano, następnie udał się do gimnazyum zakonnego i po odśpiewaniu hymnu papieskiego w odpowiedzi na przemówienie dyrektora Kotunovicsa zaznaczył, że patryotyzm, pobożność i zasługi zakonu Norbertynów około wychowania młodzieży całemu światu są znane. Z kolei złożył nuncyusz wizytę gr.-kat. biskupowi Pavelowi, zwiedził gr.-kat. kościół katedralny i kilka innych zakładów miejscowych.

Nitra, 25 kwietnia. Protokół wyborczy zamknięto dziś o godz. 6½ rano. Kandydat liberalnego stronnictwa Janits otrzymał dotąd 917, Zichy 846 głosów.

Nitra, 25 kwietnia. Ostateczny wynik wyborów jest taki, że kandydat liberalny Janits otrzymał głosów 923, a Zichy, kandydat stronnictwa ludowego, 847. Wybrany więc został Janits.

Korfu, 25 kwietnia. Cesarzowa austryacka wyjechała wczoraj wieczorem do Dalmacyi.

Berlin, 25 kwietnia. Wczoraj odbyła posiedzenie komisya dla ustawy przewrotowej. Członkowie narodowo-liberalnego stronnictwa nie przybyli na posiedzenie.

Lenzmann zdawał sprawę z nadesłanych petycyj. Komisya uchwaliła rozpocząć obrady nad materyałem, przez rząd jej przedłożonym.

Wniosek Bebla, aby dołączyć także do sprawozdania przez reprezentantów rządu przytoczone wyjątki z dzienników, pism ulotnych i t. p., odrzucono po przemówieniu komisarza rządowego Seckendorfa. Następne posiedzenie odbyć się ma dzisiaj.

Berlin, 25 kwietnia. *Nordd. Alg. Ztg* pisze z powodu uchwał komisyi przewrotowej:

Wszystkie stronnictwa uznają potrzebę ochrony religii. Trudności powstały dopiero, gdy centrum zażądało ochrony dla stowarzyszeń religijnych. Wobec kościoła katolickiego zadanie to byłoby proste; lecz w sprawach innych wyznań znalazłby się sędzia wobec kwestyj nierozwiązalnych, gdyż nauka ich nie ukazuje się w świetle niewątpliwem. Centrum usunęło nadto z przedłożenia nietylko pojęcie „ruchu przewrotowego“, lecz nadało całej ustawie zupełnie nowy charakter, zwłaszcza przez zaostrzenie paragrafów o moralności. Ponieważ jednak istnieje potrzeba takich określeń ustawodawczych, możnaby nad tą kwestyą się zastanowić, gdyby wnioski centrum dały się zastosować w praktyce, czemu atoli, co do §. 184 a., stanowczo zaprzeczyć należy, gdyż kwestya, co obraża uczucie wstydu, podlega uczuciom osobistym. Sprawdzono historycznie, że tego rodzaju wybryki ustawodawcze nigdy nie trwają długo, lecz osiągają cel wręcz przeciwny od zamierzonego.

Berlin, 25 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyły się w dalszym ciągu obrady nad nowelą do taryfy cłowej.

Przyjęto wniosek Letochy, ażeby cło od miodu ustanowić jednolite dla rozmaitych gatunków w wysokości 36 marek, podczas gdy komisya proponowała cło od 20 do 36 marek według gatunków miodu.

Berlin, 25 kwietnia. Składki na ofiary katastrofy statku „Elbe“ wynoszą 625 tysięcy marek. Komitet ratunkowy uchwalił wydzielić z tej sumy odpowiedni kapitał dla wdowy po kapitanie Goesselu.

Londyn, 25 kwietnia. Liberalny unionista Gurdon wybrany został posłem do Izby gmin w okręgu Norfolk 208 głosami przeciwko radykalnemu kandydatowi Wilsonowi, przez co opozycya zdobywa jeden nowy mandat.

Rzym, 25 kwietnia. Trybunał kasacyjny powziął decyzyę w sprawie zarzutów Giolittiego przeciwko wytoczonym mu procesom. Uchwała Izby oskarżającej zarówno co do procesu o wykradzenie dokumentów, jako też co do procesu o oszczerstwo została zniesioną. Wynika z tego, że do dalszych kroków przeciwko Giolittiemu niezbędną byłaby interwencya Izby poselskiej.

Nisz, 25 kwietnia. W obecności 219 deputowanych przyjęła wczoraj skupczyna sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej, uznające wszystkie wybory, z wyjątkiem pięciu.

Przy interwencyi prezydenta ministrów następnie składali posłowie przysięgę. Wybrano potem 6 kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta. Dziś odczytany będzie ukaz królewski, mianujący prezydenta skupczyny i nastąpi uroczyste jej otwarcie mową tronową.

Petersburg, 25 kwietnia. *Novr. Wremia* sądzi, że mocarstwa, które podjęły interwencyę w sprawie japońsko-chińskiej, nie zgodzą się na żadne inne żądania Japonii oprócz odstąpienia jej Formozy, przyznania kontrybucyi wojennej i prawa otwarcia kilku nowych portów. Większa część dzienników rosyjskich wyraża przekonanie, że Japonia podda się żądaniom trzech mocarstw europejskich.

Birż. Wiedomosti utrzymują, że wystosowanie ultimatum do Japonii lepiej broniłoby interesów europejskich, aniżeli pozostawienie Japonii wyboru pomiędzy kongresem a rokowaniem z gabinetami mocarstw.

Nowy Jork, 25 kwietnia. Według depeszy z Managuy komendant angielskiego krzyżowca „Royal Arthur“ konferował z dziesięć minut z ministrem spraw zagranicznych Nicaraguy i wręczył mu ultimatum, pozostawiające Nicaraguy trzechdniowy termin do wypłaty odszkodowania. Jeśli w ciągu tego terminu Anglia nie otrzyma satysfakcyi, zarządzona zostanie blokada miasta Corinto i wojsko wyląduje dla zajęcia miasta.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 kwietnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	50
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	123	70
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1088	—
Akcye kredytowe	395	40
Londyn	122	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	80
20 marek	11	95
20-frankówki za sztukę	9	70
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 25 kwietnia. Ruble 130·75. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·36. Pszenica na wiosnę 7·35. Owies na wiosnę 6·80.

Wiedeń, 25 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4% galic. fund. propin. 98·30; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 221·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 333·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 158·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 396·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 446·—; Länderbank na 200 złr. 284·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1089.

Berlin, 25 kwietnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 244·60 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·10 mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 98·60 mrk. Austryackie banknoty 167·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 164·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dyrekcya ruchu kolei państw. w Krakowie ogłasza: Z dniem 1 maja zaprowadza się nową parę pociągów pospiesznych pomiędzy Wiedniem i Lwowem o znacznie powiększonej chyżości i minimalnych postojach według następującego rozkładu jazdy:

Pociąg pospieszny nr. 5 wyjeżdża z Wiednia o godz. 7 min. 40 rano, przyjazd do Krakowa o g. 2 m. 34, odjazd z Krakowa o g. 2 m. 40 po południu, przyjazd do Lwowa o godz. 8 m. 40 wieczór.

Pociąg pospieszny nr. 6 wyjazd ze Lwowa o g. 8 m. 40 rano, przyjazd do Krakowa o g. 2 m. 24 po południu, odjazd z Krakowa o g. 2 m. 31 po południu, przyjazd do Wiednia o g. 9 m. 32 wieczór.

Pociąg nr. 5 przebędzie zatem przestrzeń Kraków—Lwów w przeciągu 6 godzin, a pociąg nr. 6 przestrzeń Lwów—Kraków w przeciągu 5 godzin i 44 minut.

Pociągi te prowadzą tylko wagony I i II klasy, jakoteż wagon restauracyjny i zatrzymują się tylko w Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu i w Przemyślu.

Pociąg nr. 5 mieć będzie we Lwowie połączenie do Podwołoczysk i do Suczawy. Pociąg nr. 6 ma zaś połączenia: we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu z Sokala, w Dębicy do i od Rozwadowa, a w Tarnowie do i od Orłowa.

Dalsze ważniejsze zmiany w nowym rozkładzie jazdy są:

Pociąg pospieszny nr. 3 wyjeżdżać będzie z Krakowa już o godz. 6 min. 31 rano i przyjedzie do Lwowa o g. 1 m. 22 po południu.

Pociąg pospieszny nr. 4 wyjeżdża ze Lwowa o godz. 2 m. 50 po południu i przybędzie do Krakowa o g. 9 m. 35 wieczór.

Pociąg pospieszny nr. 1 wyj. z Krakowa o 5 minut wcześniej, tj. o g. 9 m. 15 wieczór, a pociąg posp. nr. 2 wyjeżdża ze Lwowa o 50 minut później, tj. o 11 w nocy i przybędzie do Krakowa o godz. 7 rano.

Nocne pociągi osobowe nr. 11 i 12 prawie żadnych nie doznały zmian, przyczem jednakowoż pociąg nr. 11 (wyj. z Krakowa o g. 10 m. 55 w nocy) uzyskał nowe połączenie w Rzeszowie (do Jasła).

Pociąg osobowy nr. 13 wyjeżdża z Krakowa o 7 minut wcześniej, tj. o godz. 10 m. 30 przed południem, a pociąg osobowy nr. 14 przyjeżdża do Krakowa o 20 minut później, tj. o godz. 2 m. 45 po południu.

Pociąg osobowy nr. 15 wyjeżdża z Krakowa o 37 minut później, tj. o godz. 8 m. 37 rano, przez co dostaje w Podgórzu Płaszowie nowe połączenie od Suchy, Kalwaryi i Wadowic. Podróżni zatem, którzy z Wadowic o g. 6 m. 5 rano, lub z Kalwaryi o g. 7 m. 4 rano wyjechali, natrafią w Płaszowie na pociąg osobowy nr. 18 (przyj. do Krakowa o g. 8 m. 55 rano) i na pociąg osobowy nr. 15, który to pociąg umożliwia jazdę nietylko w kierunku do Lwowa, lecz i do Rozwadowa i Nadbrzezia.

Pociąg kąpielowy nr. 23 z Chabówki i Mszany Dolnej (kursujący tylko od 25 czerwca do 15 września) wyjeżdżać będzie z Krakowa o 25 minut wcześniej, tj. o g. 8 rano.

Pomiędzy Wieliczką i Bierzanowem przybywa nowa para pociągów mieszanych, łączących się w Bierzanowie z pociągami Nr. 15 i 18 głównej linii w kierunku do i od Krakowa i Lwowa, a mianowicie pociąg mięsz. Nr. 472 (odj. z Wieliczki g. 8 m. 13 rano) i pociąg mięsz. Nr. 471 (przyj. do Wieliczki o g. 9. m. 21 przed poł.).

Dotychczasowy pociąg Nr. 462 wyjeżdża z Wieliczki dopiero o g. 10 m. 31 przed poł. (przyj. do Krakowa o g. 11 m. 10 przed poł.) i łączy się w Bierzanowie z pociągiem Nr. 13 głównej linii tak, że od 1 maja pociągiem tym nietylko do Krakowa, lecz i do Lwowa jechać będzie można.

Południowy pociąg do Wieliczki wyjeżdża z Krakowa o 20 minut później, t. j. o g. 12 m. 20 po południu, a wieczorne pociągi wielickie nieznacznie tylko zmieniły się.

Na przestrzeni Dębica—Rozwadów pociąg osobowy Nr. 713 wyjeżdża z Dębicy dopiero o g. 12 m. 45 po południu i uzyskał przeto połączenie od nowego pociągu posp. Nr. 6 ze Lwowa.

Na szlaku Żywiec—Sucha znosi się z dniem 1 maja b. r. dotychczasowy pociąg osob. Nr. 1219 (odj. z Żywca o g. 4 m. 31 rano, przyj. do Suchy o g. 5 m. 51 rano), jako też pociąg osob. Nr. 1220 (wyj. z Suchy o g. 9 m. 53 wieczór, przyjazd do Żywca o g. 11 m. 15 w nocy) z powodu małej frekwencyi.

Na szlaku Kalwarya—Skawina dotychczasowy pociąg mieszany Nr. 1161, mający połączenie w Kalwaryi od pociągu Nr. 2331 kolei północnej, a w Skawinie do pociągu Nr. 1035 do Krakowa i Podgórza, otrzymał następujący rozkład jazdy: wyjazd z Kalwaryi o godz. 7 m. 12 wieczór, przyjazd do Skawiny o g. 8 m. 10, odjazd o g. 8. m. 15 wieczór, przyjazd do Płaszowa o g. 8 m. 59 wieczór (połączenie do pociągu posp. Nr. 1 w kierunku do Lwowa), a do Krakowa (przez linię obwodową) o g. 9 m. 22 wieczór.

Ponieważ pociąg Nr. 2331 kolei północnej od 1 maja b. r. pomiędzy Białą i Kalwaryą będzie kursował, więc nietylko mieszkańcy Wadowic, ale i interesenci z Kent i Andrychowa dogodny będą mieli pociąg, aby się dostać do Krakowa, lub Lwowa przez Kalwaryę—Skawinę.

Na szlaku Tarnów—Nowy Sącz pociąg osobowy Nr. 616, mający w Tarnowie połączenie od pociągu posp. Nr. 3 z Krakowa, od 1 maja do końca września łączyć się będzie w Stróżach z nowo zaprowadzonym pociągiem lokalnym do Nowego Sącza tak, że wyjeżdżając o godzinie 6 m. 31 rano z Krakowa, przybędzie się do Grybowa o godz. 10 przed poł., a do Sącza o g. 10 m. 55 przed poł., przez co umożliwionem będzie dostać się z Krakowa do Nowego Sącza i napowrót w jednym dniu, przyczem przeszło 5 godzin pozostaje czasu dla załatwienia interesów w Nowym Sączu.

Dalsze szczegóły nowego rozkładu jazdy uwidocznione są w afiszowanych plakatach kolejowych, jako też w kieszonkowym rozkładzie jazdy, które otrzymać można na każdej stacyi kolei państwowej za cenę 10 ct.

PREZES
RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE

zawiadamia

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA

mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania, że

TRZYDZIESTE CZWARTE ZWYCZAJNE
ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

we czwartek d. 30 maja 1895 r. o godz. 11 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod L. 8, w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1) Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 19 maja 1894 r.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym trzydziestym czwartym roku istnienia Towarzystwa.
3) Wybór jednego członka Rady nadzorczej w myśl § lit. b) do kadencyi z r. 1891, kończącej się w r. 1897, w miejsce ś. p. Stanisława Starowieyskiego.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku trzydziestym czwartym.
5) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2 statutu, co do użycia przewyżki w dochodach działu ogniowego; oraz **wnioski** Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym;
   b) co do wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej na rok 1895.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w trzydziestym pierwszym roku, to jest w roku 1894.
7) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o pokryciu niedoboru w dziale gradowym w myśl § 40 ustępu 2-go statutu gradowego; oraz **wniosek** Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dwudziestym piątym, to jest 1894 dokonanych.
9) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

Dwudzieste Zgromadzenie ogólne
CZŁONKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU
W KRAKOWIE

(stosownie do § 8 statutu Towarzystwa) 1010 1

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1894.
2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za r. 1894 rachunków — i **wnioski** Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków od 1 stycznia 1894 r. po dzień 31 grudnia 1894 r.
   b) podział zysku w myśl § 8 b) c) i f) statutu.

Kraków, dnia 21 kwietnia 1895 r.

Zygmunt Dembowski.

(Przedruku nie płacimy.)

1033 1 2

Za duszę ś. p.

Ignacego Gralewskiego

odbędzie się

w piątek 26 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele św. Piotra

Nabożeństwo żałobne

na które rodzina zaprasza Krewnych. Przyjaciół i Znajomych.

Obwieszczenie.

Zamknięcia rachunkowe funduszów powiatu brzeskiego za r. 1894 są wyłożone do przejrzenia przez interesowanych od **27 kwietnia b. r. do dnia 12 maja b. r. w biurze Rady powiatowej** w godzinach urzędowych. Co się podaje do publicznej wiadomości po myśli § 30 ustawy o reprezentacyi powiatowej. 1086 1

Z Wydziału powiatowego.

Brzesko, 23 kwietnia 1895.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W piątek 26 kwietnia

Kolejarze.

Komedya w 4 aktach Michalskiego i Łapińskiego.

Początek o godzinie 7.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Apteka realna

w Krakowie, na Kazimierzu, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wgo **Dra Skakalskiego w Samborze.** 1037 1 12

Osoba w wieku 35 lat, inteligentna, znająca się na gospodarstwie, kuchni i krawieczyznie, poszukuje miejsca do zarządu domu u księdza lub wdowca. Adres: **J. K. Kraków,** ul. Floryańska, 44, I p. oficyny.

Panna służąca

znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni poszukuje obowiązku. Wiadomość w biurze **Maryi Kobiałkowej,** Kraków, Stolarska, 5. 1035 1 2



PRACOWNIA KAPELUSZY

oraz 1028 1 5

Magazyn mód MARYI ENGLISCH

w Krakowie

Plac Maryacki, Nr. 3,



Plac Maryacki, Nr. 3,

poleca wielki wybór

kapeluszy wiosennych i letnich.

Przyjmuje również **kapelusze do przerabiania, farbowania i odświeżania,** jakoteż **fryzowanie piór.**

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się za zaliczką odwrotną pocztą

Ceny umiarkowane.

Wyrób rumburskich fartuszków

największy w Austryi.

Wywóz do wszystkich krajów.

Wysyłam fartuszki, tylko towar konsumowy dla hurtowników i kupców opłatnie za zaliczką (osobistościom mi znanym bez zaliczki).

Wysyłka na próbę kosztuje około 10—12 złr. Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności.

1009 1 6 **Juliusz Lederer, Rumburg.**

Maszynisty

do lokomobili poszukuje **cegielnia parowa w Tarnowie.** Zgłoszenia przyjmuje **cegielnia parowa Tarnów, Nalepówka.**

Wyśmienity kompot

z brusznic karyntyjskich

z dodatkiem 50% cukru, dający się przechować cały rok, służący jako przysmak do potraw mięsnych i ciast, wysyła w **5 kg. beczułkach** opłatnie za zaliczką po **3 złr. 20 cnt.** do każdej stacyi pocztowej 532 46 60

Apteka Dra E. Kumpfa w Bielaku (Villach, Karyntya).

Dom dwupiętrowy

w Krakowie, w śródmieściu jest **do sprzedania.** 993 3 3

Zgłoszenia pod **O. K. 993** przyjmuje Adm. „N. Reformy“.

Droguerya pod „Czarnym Wilkiem“

ulica Sienna, L. 12, w Krakowie,

Oddział fotograficzny.

Ważne dla Panów Amatorów!

Mając zastępstwo najlepszych fabryk, sprzedajemy i wysyłamy opłatnie od dnia dzisiejszego **po cenach ściśle fabrycznych** świeżo sprowadzone

aparata fotograficzne

wszelkich rozmiarów, **najczulsze klisze:** Lumiera, Weisbroda, Schleissnera, Beernaertha; **papiery** Aristo Lieseganga, Dra Kurtza **celloidynowe, albuminowe, srebrzone i czyste** we wszelkich barwach. **Kartony** rozmaitej wielkości i jakości.

Wszelkie chemikalia z najlepszych przetworów chemicznych sprzedajemy niżej każdej ceny fabrycznej.

Staraniem naszem będzie wszelkie wymagania Panów Amatorów zadowolnić, a za dobroć przetworów chemicznych, klisz i papierów poręczamy.

Zamiarem bowiem naszym jest oddział fotograficzny na wielką skalę rozwinąć, zawsze świeże i najlepsze przetwory sprowadzać i po cenach fabrycznych sprzedawać. 1018 1 3

Franciszek Zopoth i Milerowicz.

10 Pamiętaj! dwudziestego drugiego! 1020 1 6 **12.**

Rachunek bilansu

Towarzystwa zaliczkowego w Tarnobrzegu

za rok 1894.

Złr.	ct.	Stan bierny. Rachunku	Stan czynny. Rachunku	Złr.	ct.
10.561	—	Udziałów	Pożyczek na skrypta	86 661	40
78.383	51	Wkładek	„ „ weksle	20.087	—
13·100	—	Akceptów własnych	procentów zaległych	614	—
966	81	Procent. naprzód pobran.	zaliczek procesowych	239	21
		Z rachunku fund. na po	lokacyi	20	-
448	27	krycie strat	gotówka	5 563	92
4.811	17	Z rach. funduszu rezerw.			
2.407	31	„ Banku krajowego			
2·273	86	„ zysku z r. 1894			
233	60	„ zysku z r. 1893			
113.185	53			113.185	53

Dyrekcya:

Dr. Adolf Reifer. **Andrzej Winiarski.**

Zgodność zamknięcia i bilansu z księgami i dokumentami potwierdza komisya kontrolująca.

1030 1 **Dr. Leon Machalski.**

Zarząd cegielni parowej i kaflarni

MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach przy Podgórzu

zawiadamia P. P. Architektów, Budowniczych i Szan. Publiczność, że z dniem 1-go marca b. r. **zniżył ceny** pieców o 10%, a po przeprowadzeniu odpowiednich ulepszeń we fabrykacyi jest w możności dostarczać pieców wyborowych biało glazurowanych, formowo kolorowych, kominków i kuchen, używając do ustawienia takowych jak najlepszej cegły, oraz dokładnych i trwałych drzwiczek hermetycznych.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę ręczno-prasowaną, maszynową, podwójnie prasowaną i ogniotrwałą.

Zwraca się szczególną uwagę na

dachówkę żłóbkowaną falcowaną,

odznaczającą się wytrwałością i praktycznością, którą już z ułożeniem na dachu sprzedaje 911 3 6

Zarząd.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 13 maja 1895 i dni następnych.

DYREKCYA

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

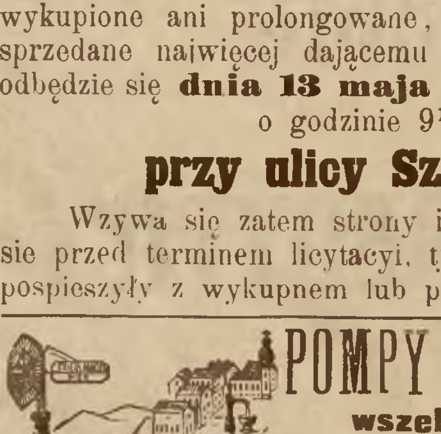
KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 31 grudnia 1893 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 30 czerwca 1894 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 13 maja 1895 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 961 2 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, tj. do d. 11 maja 1895 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



POMPY i WODOCIĄGI

Urządzenia kąpielowe i klozet.

wszelkiego rodzaju.

MOTORY

wietrzne, parowe, naftowe.

Wyborne żelazne, nierdzewiejące, lekko chodzące

pompy ręczne.

JÓZEF FRIEDLAENDER

inżynier

Wiedeń, II7, Dresdnerstrasse 42—46.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 694 9 30

Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory



sprzedaje obecnie **po cenach o wiele niższych** niż dawniej, ręcząc przytem za dobroć i precyzyę wykonania.

Poleca się łaskawym względom i pamięci

Wilhelm Kleinberg

Kraków, ulica Floryańska, L. 40.

Wyłączny skład fabryczny firmy:

Preininger i Sp. w Wiedniu.

Ilustrowany cennik opuści wkrótce prasę.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 980 4 3 2

MAGAZYN MARYI PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice, L. 16, i ulica św. Anny, L. 3,

poleca **na porę wiosenną i letnią** w wielkim wyborze:

Kapelusze paryskie, Okrycia, Zakiety, Peleryny, Płaszcze i **Kostyumy** angielskie do podróży, **Szlafroki, Matine, Bluzki** jedwabne, wełniane i batystowe, **Halki, Kołnierze** koronkowe, **Kołnierzyki** batystowe z manszetami, **Zaboty, Opaski** i **Boa** koronkowe, **Welonki, Wstążki, Koronki, Hafty** jedwabne, złote i srebrne, **Ubrania dżetowe** i **pasmanteryjne, Gorsety** paryskie i wiedeńskie. 761 11 25

Nowość! Parasolki fantazyjne i angielskie.

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca, tuż przy stacyi kolejowej tejże nazwy, wśród pysznych gór położona.

Łazienki znacznym nakładem kompletnie przebudowane i według **wszelkich wymagań z komfortem urządzone.** — Źródła uporządkowane — **mieszkania odnowione — wszelkie wygody — ceny umiarkowane.** — Sezon rozpoczyna się 1-go czerwca.

Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje

969 4 15 **Zarząd Zakładu zdrojowego w Rabce**

Dr. Kazimierz Kaden.

MAGAZYN MÓD

ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 10,

poleca **na sezon wiosenny i letni** wielki wybór **kapeluszy damskich, piór** strusich i fantazyjnych, **kwiatów paryskich, gorsetów, modnych welonek,** oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące. **Suknie damskie** wykonuje spiesznie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie. 919 7 10



Tomasz Pogorzelski

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 55,

poleca

pp. właścicielom restauracyj, kawiarń i cukierń letnich najpraktyczniejsze

krzesła żelazne składane

własnego pomysłu

po cenach znacznie tańszych od fabrycznych. 568 5 8

Dom

przy plantach położony, 12 lat wolny od podatku, z wielkim komfortem budowany, z ogródkiem, bardzo dobrze się rentujący, jest z powodu zamierzonego wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy **ulicy Pijarskiej, L. 3,** w oficynie na I. piętrze. 898 6 12

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry** i **wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 143 72 0

Kraków **Zakład artystyczno-ślusarski** **Dajwor 6**

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 13 50

Rosyjską Herbatę Karawanową

w oryginal. opakowaniach **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie,** opakowaną pod nadzorem ces ros. władzy cłowej, po cenach moskiewskich począwszy od 1 złr. 80 ct. do 10 złr 40 ct. za funt rosyjski poleca:

B. SZABŁOWSKI

w Krakowie. Sukiennice.

Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

Samowary prawdziwe tulskie z fabryki **Woroncowa,** tacki, miseczki mosiężne i drewniane, oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.

Francus Filtry asbestowo-węglowe „Maignen“ w Paryżu, uznane jako najlepsze, przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francyi, Anglii, Rosyi, etc. **Poświadczenie Wgo Prof. Dra Korczyńskiego. Zupełne zabezpieczenie się od tyfusu, cholery,** i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

Proszek antiwapniowy i antibaccillusowy „Maignen“ polecony **przez chemików** dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.

Aparaty do filtrowania wina, spirytusu, octu, likierów, i wódek domowych. 845 5 5

Cenniki herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignen“ wysyła się gratis i franko

Wielkie niemieckie

Towarzystwo ubezpieczeń na życie, rent, od wypadków, z oddziałem dla ludu

poszukuje natychmiast **dla Krakowa** i **Galicyi zachodniej**

zdolnego inspektora, względnie generalnego agenta

(w tym razie z kaucyą) za stałym wynagrodzeniem.

Obszerne podania przyjmuje do dnia 27 kwietnia b. r. Admin. „N. Reformy“ pod **W. F. H.** 1019 3 4

Nowa wypożyczalnia książek J. Gumplowiczowej

przy placu WW. Świętych, L. 8,

naprzeciw Magistratu,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności **wyborem najnowszych dzieł w rozmaitych językach.**

Warunki nader przystępne. Zamówienia na prowincye uskutecznia bezzwłocznie. 774 7 10

MAGAZYN MOD

Karoliny Pomietlarz i Sp.

Kraków, ul. Sławkowska, 31,

poleca

wielki wybór kapeluszy

na wszystkie pory roku,

również utrzymuje na składzie znaczny wybór **kwiatów, wstążek** i innych artykułów w zakres modniarstwa wchodzących z najpierwszych fabryk zagranicznych **po cenach nader przystępnych.** 634 19 25

Pierwsze dwa wagony

HERBAT

z tegorocznego zbioru w Chinach nadeszły i pakują się wszystkie

herbaty z 102 24 24



ze świeżego transportu, po cenach złr. 1.28, 1.60, 2, 2.40, 2.80, 3.20. Doskonały **Lian-Sin** 3 złr. 60 ct. **Familijna pauśka** złr. 3.80. **Pin Melange** wyborowy 4, 5 i 6 złr. **Okruchy z herbat** po złr. 1.40, 1.60 i 2 za ½ kilo.

Przy 2½ kilo ¼ kilo rabat.

Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach na prowincyi, lub wprost

z Magazynu herbat

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie

28, Rynek gł., Pałac Spiski.

PIWA

z ekstraktu słodowego

używanego z dobrym skutkiem na kaszel, oraz w zakatarzeniach płuc i żołądka, wyrobu własnego, dostać można **w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** oraz w innych aptekach 428 22 0

Cena butelki 36 centów.

Fortepian

jest **tanio do sprzedania** przy ulicy Floryańskiej, L. 49. 1000 2 3

Farbiarnia i pralnia chemiczna 806 7 78

Piotra Utelskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17;

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Ważne! 988 3 4

Rowery „pneumatic“

sprzedaje firma **Franciszek Albin w Podgórzu** po znacznie niższych cenach od konkurencyjnych na spłatę.

Zarząd dóbr

Władysława Fedorowicza

poczta **Grzymałów,** poszukuje

ogrodnika

kawalera, doświadczonego w ogrodnictwie warzywnem 991 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.